Nr 19 Kraków, dnia 11 maja 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1255.
Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.
Cena ogłoszeń: 3 korony za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie
w Polsce . . . . . . 16 K
w Ameryce . . 1 dolar 50 cent.
Numer pojedynczy 40 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 40 h.

Do polskiego ludu.

Ludu włościański!

Półtora wieku z okładem dźwigał naród polski potrójne jarzmo haniebnej niewoli, cierpiał męki fizyczne i stokroć od nich gorsze katusze moralne.

Jeżeli jarzmo to gniotło naród cały, to jednak najwięcej czuł je polski chłop, bo dręczony był od obcych i, niestety, nie lepiej często traktowany przez swoich. Służalcza biurokracya, zdeprawowana do gruntu, lokajska magnaterya i szlachta gnębiły go na każdym kroku, oszczędzając siebie, kopiąc tem jednak równocześnie przepaść pomiędzy dziećmi jednej matki Ojczyzny.

Przyszła nareszcie wielka chwila wyzwolenia dla Polski, która dała chłopu wolność podwójną, usuwając tak zewnętrzną, jak wewnętrzną niewolę. Lud stał się nieograniczonym panem i gospodarzem u siebie.

Z chwilą jednak, kiedy lud doczekał tego, na co daremnie wyglądali jego ojcowie i dziadowie, za co obficie przelewali krew, tracili życie i mienie, spadły też na niego wszelkie obowiązki względem całości państwa polskiego.

Państwo, jak każde gospodarstwo, jeśli się chce mieć z niego korzyści, wymaga wkładów. Jeśli ma istnieć i rozwijać się, muszą go jego obywatele utrzymywać wszelkiemi ofiarami, na jakie ich stać.

Mamy dziś przed sobą dwie drogi: albo wszystko, co możemy, złożyć na ołtarzu dobra Ojczyzny i mieć ją wolną, niepodległą i szczęśliwą, albo rozdrapać, co kto może i dostać się na nowo w niewolę.

Naokoło nas stoją liczni, drapieżni wrogowie, którzy tylko czekają stosownej chwili, ażeby nas na nowo ujarzmić.

Ci więc, którzy nie chcą nic świadczyć dla dobra i bytu Ojczyzny, pomagają do tego, ażeby nad nami zapanowali czy to rosyjscy bolszewicy, czy hakatystyczni, odwieczni nasi wrogowie, Prusacy.

Państwo i wolność mogli nam dać obcy — my je musimy własną siłą utrzymać.

Stosunki tak się ułożyły we świecie — a i u nas nie jest inaczej — że są ludzie, którym się dobrze powodzi, a nie brak takich, którzy nie mają kawałka powszedniego chleba. Nędzarzy tych, nie mających dziś co do ust włożyć, jest w państwie polskiem bardzo wiele.

Naród polski zdziesiątkowała wojna i choroby, świętym więc obowiązkiem tych, co posiadają, jest: ratować i utrzymać przy życiu każdego człowieka, bo to zawsze, a szczególnie w tych czasach, jest dla narodu i państwa skarb największy.

Niezawodnie — nie toniecie w rozkoszach, lecz wielu z was, gospodarze, ma jeszcze tyle, aby z głodu nie umrzeć i drugiemu, biedakowi, umrzeć z głodu nie pozwolić!

Głód jest strasznym doradcą i jeśli nie podzielimy się ostatnim kęsem chleba z tymi, co go nie mają, nastąpić mogą katastrofalne czasy dla nas, a co gorzej — dla Polski.

Nie prowadźcie do tego, ażeby się do ludu

włościańskiego wszyscy odnosili wrogo, co się już dzisiaj w znacznej mierze dzieje.

Nie zebraliście za wiele — to prawda; pomyślcie jednak o tem, ile to jest w miastach ubogich rodzin robotniczych, ile tam jest wdów, kalek opuszczonych, nie mających pracy i zarobku, a nawet do pracy niezdolnych, ile to na wsi mieszka waszych braci, sąsiadów, małorolnych, bezrolnych, chałupników i komorników, którzy dziś nie mają co do ust włożyć, którzy cierpią głód nie ze swojej winy, którzy muszą patrzeć na nędzę swych rodzin, na rozpacz żon, na płacz dzieci, codziennie przymierających z głodu i zimna!

Tej nędzy wam, którzy macie środki żywności, cierpieć nie wolno! Tym biedakom musicie pomódz, bo to jest obowiązek i katolicki i obywatelski.

Zważcie, że dziś walczy rozpaczliwie żołnierz polski o zabezpieczenie i rozszerzenie granic państwa z przemożnym wrogiem, wśród niesłychanych braków i niedostatku, walczy także i o to, abyście wy mogli pracować i żyć spokojnie, by wróg nie pustoszył waszych siedzib i waszego mienia.

Pamiętacie chyba jeszcze, jak się z wami w czasie wojny obchodziły tak armie jak i rządy obce. Dziś, kiedy mamy własne państwo, musimy wszyscy dbać o to, by je utrzymać, by każdemu człowiekowi zapewnić w tem państwie byt, by uchronić najbiedniejszych od kroków rozpaczy.

Zewsząd podnoszą się narzekania, że zamożniejsi włościanie nietylko nie chcą świadczyć od siebie na rzecz potrzebujących, ale niejednokrotnie wyciągają chciwą rękę po to, co się należy biedakom, a swoje nadwyżki sprzedają paskarzom po wysokich cenach.

Zrozumcież tedy, Bracia i Siostry, że obecnie nie żyjemy w obcem, ale we własnem państwie, że armia nasza, to nie armia wroga, przed którą bronić się należy, że robotnik, że bezrolny biedak, to brat, z którym nietylko żyć w zgodzie, ale któremu pomódz w tych ciężkich chwilach należy i trzeba.

My obecnie musimy sami sobie wystarczyć, musimy się wyżywić, musimy utrzymać państwo. Chcemy mieć Polskę państwem ludowem, lud więc musi na to państwo łożyć. Nie wolno nam zasklepiać się w ciasnem kole swojego podwórka, a nawet swojego stanu. My musimy myśleć o całości.

Zwracamy się tedy do was, Bracia i Siostry, którzy macie pewne nadwyżki środków żywności: wspomagajcie tych, którzy, czy to na wsi, czy w mieście, cierpią głód. Nie wolno nam dopuścić do tego, by w naszych oczach marli z głodu ludzie na wsi, żyjący obok tych, co mają jedzenia podostatkiem i bez uszczerbku dla siebie mogą się niem z potrzebującymi podzielić. Jest to wasz święty obowiązek.

Chwila obecna jest groźną dla państwa, a groźną też dla nas, bo głód, jak wspomnieliśmy, złym jest doradcą.

Nie róbmy nic takiego, coby powiększało tę grozę, ale starajmy się wszelkiemi siłami nieszczęście usunąć.

Dawno powtarzano, że gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, każdy obywatel jest żołnierzem; dziś jest ta chwila. Niechże więc każdy służy jej na swój sposób, a niebezpieczeństwo to szczęśliwie przeminie.

Klub posłów P. S. L. Piastowców:

Witos Wincenty. *Dr Bardel Franciszek.*
Jan Dąbski.

Babicz Jan, Bednarczyk Józef, Bobek Paweł, Bojko Jakób, Bryl Jan, Dr Ćwikowski Stanisław, Dąbski Jan, Dyło Tomasz, Gałka Antoni, Górski Waleryan, Grzędzielski Władysław, Jachowicz Józef, Jóźwik Józef, Kędzior Andrzej, Dr Kiernik Władysław, Koczur Feliks, ks. dr Kotula Kazimierz, Kowalczuk Józef, Krężel Adam, Kucharczak Michał, Lewy Stanisław, Łaskuda Michał, Maślanka Franciszek, Nawrocki Jan, Pieniążek Jan, Pluta Andrzej, Potoczek Narcyz, Przewrocki Marcin, Putra Aleksander, Rajski Józef, Rączkowski Józef, Roj Wojciech, Rudnik Michał, Skrzypek Henryk, Sobek Jan, Starzyński Feliks, Stępień Kazimierz, Szmigiel Antoni, Sredniawski Andrzej, Swierad Tomasz, Toczek Walenty, Wojdyło Wawrzyniec, Wróbel Tomasz.

Podstawy polskiej konstytucyi.

W rocznicę Konstytucyi 3-go Maja wniósł rząd do laski marszałkowskiej Sejmu deklaracyę konstytucyjną, obejmującą podstawowe zasady konstytucyi rzeczypospolitej polskiej. Deklaracya, która przyszła pod obrady Sejmu we wtorek dnia 6 b. m., nawiązuje do tradycyi konstytucyi majowej i w ogólnych zarysach ujmuje wszystkie najważniejsze problemy, które w konstytucyi zmartwychwstałego państwa polskiego uwzględnione być muszą.

Wniesienie tej deklaracyi konstytucyjnej jest najważniejszym wypadkiem politycznym ubiegłego tygodnia. Narcszcie bowiem przed forum Sejmu znalazła się platforma pracy nad konstytucyą. Z powodu braku miejsca nie możemy przytoczyć w całości tej deklaracyi konstytucyjnej, po której, logicznie biorąc, powinien ze strony rządu wpłynąć do Sejmu projekt samej konstytucyi. Ograniczymy się tedy do streszczenia przewodnich jej myśli.

Pierwsza część dotyczy stosunku Polski do ościennych narodów. Zaznaczono w niej, że rzeczpospolita polska do wojny przystępować będzie tylko w celach obronnych, że z ludami sąsiedzkimi, z którymi wespół naród polski niedolę cierpiał, „pragnie dawne węzły odnowić, w duchu wielkiej idei Jagiellońskiej epoki, oraz w duchu współczesnych pojęć o niezawisłości narodowej i demokratycznym ustroju w narodzie, zjednoczonym z Rzecząpospolitą".

W części drugiej, dotyczącej praw i obowiązków obywateli, zaznaczono, że wszyscy obywatele Polski są równi wobliczu prawa. Państwo „poręcza wszystkim obywatelom nietykalność osoby, ogniska domowego

i związków rodzinnych, ochronę wiary i rozwoju kulturalnego, tajemnicę listową, wolność słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń, nabywania i zbywania własności". Co do prawa własności powiada, że ono „może uledz ustawowym ograniczeniom, gdy tego wymagają względy użyteczności publicznej, oraz, gdy własność, nadmiernie w jednych rękach skupiona, staje się zaprzeczeniem prawa powszechnego do własności".

Ustęp 3-ci dotyczy Sejmu, 4-ty zaś Naczelnika Rzeczypospolitej, 5-ty rządu. Sejm ma być wyobrażeniem i składem wszechwładztwa narodu. Ma być obierany co cztery lata na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Władzę najwyższą oddaje naród Naczelnikowi państwa, obieranemu co siedm lat w równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu wszystkich obywateli. Po upływie lat siedmiu Naczelnik może być ponownie wybrany. Ma on być najwyższym stróżem nad ustawami i ich wiernem wykonywaniem. Do pomocy służyć mu będzie osobna instytucya, tak zwana Straż praw, składająca się z 30 mężów, powoływanych co cztery lata przez Naczelnika państwa. Rząd stanowić mają ministrowie, mianowani przez Naczelnika państwa, odpowiedzialni przed Sejmem, który za naruszenie konstytucyi lub ustawy może każdego ministra większością dwóch trzecich głosów postawić w stan oskarżenia.

Ustęp 6-ty i 7-my dotyczy samorządu i sądownictwa, ustęp 8-my siły zbrojnej. Wedle tego ustępu wszyscy obywatele, wyjąwszy niewiasty, mają przechodzić od 20-go roku życia ćwiczenia wojskowe i przez lat 30 przynależeć będą do pospolitego ruszenia. Wymarsz wojsk do obcych krajów i pobyt w państwie wojska cudzoziemskiego dopuszczany będzie jedynie na mocy sejmowej uchwały.

Ustęp 9-ty dotyczy skarbu i zapowiada zaprowadzenie postępowego podatku od majątku. 10-ty ustęp dotyczy zdrowia i pracy. Zapowiada, że praca, która jest treścią życia obywatelskiego, będzie pozostawać w najwyższem poszanowaniu praw Rzeczypospolitej. Państwo otoczy robotników szczególniejszą opieką, zwróci też baczną uwagę na walkę z chorobami i nadmierną śmiertelnością, oraz starać się będzie zabezpieczyć byt robotników, którzy stracili zdolność do pracy, oraz wdów i sierót po nich.

Ustęp 11-ty dotyczy oświaty i podnosi, że w szkołach poczesne miejsce zajmować będzie wychowanie obywatelskie, oraz, że szczególną troską otoczy wykształcenie zawodowe.

Ustęp 12-ty wreszcie dotyczy sprawy kościoła i wiary i poręcza wszystkim obywatelom „pokój w wierze i obrządków religijnych wolność".

Z tego pobieżnego streszczenia nie można sobie wyrobić, coprawda, sądu o podniosłym tonie, w jakim ta deklaracya została zredagowana, można jednak stwierdzić, że konstytucya, oparta na tych podstawach, będzie w zupełności odpowiadała charakterowi narodowemu polskiemu, tradycyi naszej i tym wielkim ideałom, które w życiu publicznem za czasów niepodległej Polski już w XVI wieku były podnoszone, a dziś dopiero, po krwawej wojnie światowej, zaczynają się urzeczywistniać.

Nasi posłowie w Poznańskiem.

Dzielnica Wielkopolska, Księstwo Poznańskie, święciło w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy w sposób uroczysty, publicznie, bo już zbyło się dławiącej ją łapy pruskiej, rocznicę Konstytucyi 3-go Maja. Na pamiątkę tego wielkiego święta postanowiono w Poznaniu wznieść kopiec wolności. Na ten pierwszy wolny obchód majowej rocznicy, na tę wielką uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod ten kopiec zaprosili posłowie wielkopolscy posłów sejmowych z innych dzielnic. Wszystkie grupy poselskie, z wyjątkiem socyalistów i p. Stapińskiego, zrozumiały, że chodzi tu o rzecz większą, niż normalny obchód, że dzień, w którym Wielkopolska, do niedawna ociekająca krwią od prześladowań i ucisku ze strony krzyżackiego ujarzmiciela, jest dla niej, dla ludności Wielkopolski naprawdę niezwykłym. Wszystkie też grupy poselskie wysłały do Poznania swoich przedstawicieli, tak, że razem wyjechało w piątek wieczór do Poznania około stu sejmowych posłów z Galicyi i z Królestwa. Z posłów Piastowców wyjechali posłowie: Bojko, Witos, dr Kiernik, Grzędzielski, Starzyński, Przewrocki, Nawrocki, Rączkowski, Rajski, Roj, Bednarczyk, ks. dr Kotula, Koczur, Kucharczak, Krężel, Szmigiel, Świerad, Dyło, Lewy, Toczek, Gałka, Jóźwik i Putra, razem w liczbie 23.

Przyjechaliśmy do Poznania około godziny 10-tej rano. Praktyczni Poznaniacy nie urządzali na dworcu żadnych przyjęć, żadnych przemów, przygotowali tylko śniadanie, poczem zaprosili posłów do osobnego pociągu, który ich miał zawieźć do miejscowości Ławica pod Poznaniem, gdzie się miała odbyć wielka rewia wojskowa. Na dworcu w Ławicy oczekiwały na posłów samochody i powozy, którymi dowieziono ich na ogromne pole wojskowe. Olbrzymi kwadrat, utworzony przez wojska, otoczony był pierścieniem kilkudziesięciotysięcznej publiczności, która na widok posłów, zajeżdżających na środek pola, wznosiła nieustanne okrzyki na cześć Sejmu. Posłowie zajechali na środek pola, gdzie stał prymas Polski, arcybiskup Dalbor w otoczeniu duchowieństwa, oraz generalicya z naczelnym wodzem wojsk poznańskich, gen. Dowborem Muśnickim na czele. Tam również stanęli przybyli razem z posłami przedstawiciele Francyi, Anglii i Włoch z pułkownikiem Marquetem na czele. Gdy się posłowie zebrali, gen. Dowbor-Muśnicki podjechał ku nim w otoczeniu sztabu na koniu i wywinąwszy szablą, zawołał: „Sejmowi Najwyższemu cześć i pokłon!" Wojsko sprezentowało broń. Rozległy się niemilknące długo okrzyki, świadczące, jak radośnie, jak naprawdę serdecznie witali Poznaniacy przedstawicieli polskiego Sejmu, będącego symbolem niepodległości.

Rewia w Ławicy.

I rozpoczęła się wielka rewia wojskowa, wielka defilada wojsk przed posłami sejmowymi. Naprzód ruszyli skauci, poczem delegacye pułków z frontu, po tem różne rodzaje broni, a więc piechota, saperzy, telegrafiści, artylerya lekka i ciężka, ułani, wreszcie lotnicy. Zachwyt wzbudzili skauci, entuzyazm wspaniała piechota, świetnie wyekwipowana [illegible]

kilkanaście tysięcy żołnierza, ułani w pełnym galopie na wspaniałych, rosłych koniach i zachwycili wszystkich. Widziało się, że to wojsko dobrze odżywione, świetnie we wszystko zaopatrzone, a karne tak, jak było ongiś wojsko pruskie. Takiego świetnego żołnierza mają Poznaniacy, jak słychać, około 100.000. Już po tym wyglądzie wojsk widziało się znakomitą wprost organizacyę i olbrzymią ofiarność społeczeństwa, które nauczyło się pod jarzmem pruskiem praktyczności, organizacyi i ofiarności na cele narodowe. Popis lotników, z których jeden zaatakował balon wolny i ogniem z karabinu maszynowego go rozszarpał na części, świadczył, że i w tej najmłodszej gałęzi polskiego wojska doszliśmy do wspaniałych rezultatów. Lotnicy nasi nie ustępują już, jak było widać z popisu, wybitnym lotnikom zagranicznym.

Rewia trwała blizko dwie godziny, poczem posłowie odjechali do poznania, gdzie w wielkiej sali hotelu „Bazar", stanowiącego do ostatnich czasów środowisko życia polskiego umysłowego i towarzyskiego, spożyli obiad.

Pochód do parku narodowego.

Tymczasem w samym Poznaniu wrzało jak w ulu. Ze wszystkich stron nadciągała ludność, stowarzyszenia, organizacye ze sztandarami i formował się pochód do miejscowości, zwanej Malta, położonej kilka kilometrów za Poznaniem, gdzie ku uczczeniu tego święta, praktyczni Poznańczycy zakupili 200 morgów ziemi na utworzenie parku narodowego i gdzie miało się odbyć poświęcenie kamienia węgielnego pod kopiec wolności. Wszyscy posłowie szli razem, a dano im miejsce tuż za wojskiem, a więc na czele pochodu. Za posłami postępowało dowództwo wojskowe z gen. Dowbor-Muśnickim, a dalej najmniej 50.000 uczestników pochodu. Ruszono ulicami Poznania i naraz to miasto, które Niemcy przedstawiali za czysto niemieckie, ujawniło się oczom posłów jako miasto nawskroś polskie. Wszystkie okna w kamienicach były szczelnie wypełnione ludźmi, po obu stronach ulic stał kilkorzędny szpaler ludności, która nieustannie wznosiła okrzyki na cześć Sejmu, na cześć posłów. Mijała jedna ulica za drugą i wszędzie było to samo. Entuzyazm ludności, witającej w murach swojego miasta przedstawicieli suwerennego Sejmu, był tak szczery, tak gorący, że zaprawdę trzeba powiedzieć, iż jeśli chodzi o ten wysoki ton uczucia, to obchód grunwaldzki w Krakowie zgoła nie dorównywał obchodowi w Poznaniu. Widziało się ludzi starszych, którzy płakali ze wzruszenia, patrzyło się na dzieci szkolne, które witały Sejm okrzykami: „Już się nie będziemy uczyć po niemiecku! Już nas nie będą Niemcy bić!" Widziało się sędziwe matrony i nadobne dziewoje, mieszczki, wieśniaczki i arystokratki, ożywione jednem jedynem uczuciem radości z pozbycia się jarzma niemieckiego i serdecznego szczęścia, że przedstawiciele najwyższej władzy w dzisiejszej Polsce niepodległej znaleźli się na tej męczeńskiej ziemi i święcili razem z jej ludnością wielkie święto swobody. Wzdłuż całej drogi na Maltę, wynoszącej kilka kilometrów, stał szpaler ludności, która zjechała z okolicy, witającej radośnie Sejm. Sypały się z okien i ze [illegible]

nia, jak w tem mieście naprawdę gorące bije serce polskie.

Zaczęcie sypania kopca wolności.

Na dość wysokiem wzgórzu, otoczonem brzozowym laskiem, prawie w środku gruntów, zakupionych pod Park narodowy, wyznaczono miejsce pod kopiec wolności. Wśród nieprzejrzanych tłumów publiczności, zaprowadzono posłów na sam ten plac, na którym zebrała się również generalicya i ks. prymas arcyb. Dalbor. Po przemówieniach, które dotyczyły tylko aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod kopiec i założenia parku narodowego, ks. prymas poświęcił kamień węgielny, a przywódcy stronnictw sejmowych podpisali pergaminowy akt założenia kopca, poczem akt ten złożono w podmurowaniu i zaczęto sypać kopiec. Zebrani odśpiewali chórem potężną „Rotę" Konopnickiej. Nie zapomni się nigdy wrażenia, jakie każdy czuł, gdy na tej ziemi, gdzie do niedawna po polsku uczyć nie było wolno, gdzie słowo polskie było tępione, rozbrzmiała ta pieśń mocy, przetrwania i zwycięstwa.

Ciemno już było, kiedy posłowie wrócili do Poznania, i podzieleni na grupy, pod przewodnictwem Poznańczyków, rozeszli się na kwatery, z niesłychaną sprawnością zawczasu przygotowane. Przez cały czas pobytu posłowie byli gośćmi Naczelnej Rady ludowej w Poznańskiem.

W gmachu komisyi kolonizacyjnej.

W niedzielę rano zaproszeni zostali posłowie do dzisiejszej siedziby Naczelnej Rady ludowej dla wysłuchania sprawozdania z działalności tej Rady i jej komisaryatu. Rada mieści się w dawnym gmachu pruskiej komisyi kolonizacyjnej, potężnej budowli w stylu germańskim. W tymsamym gmachu, w którym knuły się największe prześladowania Polaków, w tejsamej sali, w której uchwalono wywłaszczanie Polaków, w której wybierano majątki, wywłaszczyć się mające, w tejsamej sali — o ironio dziejowa! — zebrali się posłowie na Sejm polski razem z przedstawicielami Naczelnej Rady ludowej. Z ramienia jej przybyli komisarze ks. Adamski pos. Korfanty, pos. Seyda, i red. Poszwiński. Ks. Adamski złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Rady i komisaryatu. Ze sprawozdania wynikało jedno: że Księstwo Poznańskie, choć z trzech stron ma front wojenny, jest znakomicie zorganizowane, że stanowi dzielnicę, najlepiej się rządzącą, najbardziej ofiarną i może najmniej dobrze ocenianą. Organizacya Księstwa odbija jaskrawo od anarchii w Królestwie Polskiem, co się zresztą widzi na każdym kroku. Z przemówienia ks. Adamskiego biła pewność, biło zdecydowanie, potężna wola takiego prowadzenia spraw, by przy jakichkolwiek przewrotach uchronić społeczeństwo i naród cały od nieszczęść. Z głębi serca też nagrodzili posłowie jego sprawozdanie burzliwymi oklaskami.

Przyjęcie w Bazarze.

jęcie posłów przez Radę Naczelną i obywatelstwo wielkopolskie. Pierwszy toast wniesiono na cześć Sejmu w ręce wicemarszałka Bojki, który odpowiedział w podniosłych słowach, wyrażając podziw dla siły społeczeństwa wielkopolskiego. Posypały się dalej przemówienia na cześć armii polskiej, na cześć gen. Dowbor-Muśnickiego, na cześć przedstawicieli państw koalicyi. Znamienna była chwila, gdy pułkownik francuski ucałował przedstawiciela Anglii i gdy potem obaj uściskali gen. Dowbor-Muśnickiego. Po obiedzie posłowie udali się na miasto i zwiedzali najwybitniejsze pamiątki. Największe wrażenie wywarła katedra, a w niej tak zwana „złota kaplica", w której spoczywają prochy króla Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego. Tam mieści się też wspaniały bronzowy pomnik obu tych władców.

Wieczór odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze polskim, a następnie raut w zamku cesarskim.

Na zamku cesarza Wilhelma.

Naprzeciw gmachu komisyi kolonizacyjnej wznosi się olbrzymia budowla w ciężkim, germańskim stylu, postawiona jako widomy znak panowania germańskiego nad ziemią polską, zamek cesarza Wilhelma. Budowla wspaniała, urządzona niesłychanie zbytkownie, kosztowała przed wojną 13 milionów marek. W tym właśnie zamku, gdzie Wilhelm II obmyśliwał sposoby dla zdławienia Polaków, odbył się wieczór raut. Rozwarły się pokoje cesarza i cesarzowej i zaroiły się od przedstawicieli obywatelstwa, mieszczaństwa, wojskowości i od posłów, których oprowadzono specyalnie po wszystkich pokojach. Ogromne wrażenie wywiera potężna sala tronowa, cała z ciemnego marmuru, ozdobiona mozaikowymi portretami z białym, marmurowym tronem Wilhelma przy głównej ścianie. Ze stóp tego tronu przemówił przed trzema miesiącami jeden z włościan poznańskich, kiedy Poznańskie zrzuciło z siebie jarzmo pruskiej niewoli. Teraz oglądano ten tron jako zabytek dawno minionej przeszłości.

W niemieckiej kolonii.

W poniedziałek rano nadzwyczajnym pociągiem udało się 62 posłów, między nimi wszyscy posłowie Piastowcy, do wsi, w której rząd pruski urządził olbrzymim kosztem niemiecką kolonię, wyrzuciwszy z niej poprzód polskiego właściciela. Wieś ta nazywa się Gołęczewo. Niemcy przechrzcili ją na Golenhofen. Wieś wybitnie niemiecka. Naściągali tam Prusacy ludzi z różnych stron Niemiec i z Rosyi, założyli szkołę i kościół ewangielicki, a żadnemu z kolonistów nie wolno było uczyć się słowa po polsku. Koloniści cieszyli się ogromną opieką rządu i tylko chyba dzięki tej opiece gospodarzyli, bo gospodarstwa mają marne. Zwiedzenie kolonii trwało blisko 3 godziny, poczem posłowie wrócili do Poznania na obiad.

W polskiem mieście.

Popołudniu posłowie wyjechali nadzwyczajnym pociągiem do miasteczka Kościan. Jest to miasto powiatowe w najbardziej polskim powiecie. Na dworcu oczekiwało posłów wojsko, przedstawiciele władz i tysiączne tłumy publiczności. Gdy pociąg zaiechał na dworzec, muzyka zagrała „Jeszcze Polska..." a kompania honorowa oddała honory, poczem zabrał głos starosta Raszewski i powitał przybyłych przedstawicieli Sejmu. Mała dziewczynka, Hala Swobodzianka, powitała posłów imieniem dzieci wielkopolskich i wręczyła marszałkowi Bojce bukiet z kwiatów. Z okna wagonu przemówił wówczas prezes Witos, dziękując za przyjęcie. Uformował się ogromny pochód, na którego czele szli posłowie. Zaprowadzono ich do prastarej świątyni Kościańskiej, gdzie u bram powitał posłów proboszcz, ks. Bednarkiewicz, poczem posłowie weszli do kościoła na krótką modlitwę. Stamtąd w pochodzie ruszyli do ratusza, gdzie po defiladzie wojskowej na rynku przemówił do posłów prezes Rady miejskiej, dr Nowakowski. Odpowiedział pos. Rudnicki z Warszawy.

Zwiedzenie cukrowni.

Stamtąd udali się posłowie piechotą do wielkiej cukrowni w Kościanie. U wejścia do cukrowni powitali ich robotnicy i robotnice gromkim okrzykiem, a członek zarządu cukrowni, dr Alfred Chłapowski, b. poseł do parlamentu, gorącą przemową, poczem posłowie, podzieleni na dwie grupy, zwiedzili całą cukrownię. Pokazano im tam około 100 wagonów cukru, którego nie można wywieść n. p. do Galicyi tylko z powodu niedołęstwa i anormalnych stosunków, panujących na kolejach w Królestwie.

U polskich chłopów.

Z cukrowni udali się posłowie częścią powozami chłopskimi, częścią pieszo do Nacławia, wsi czysto polskiej. U zbiegu wsi Nacław i Czarnków urządzono bramę tryumfalną, a przybyłych powitał Piotr Korbik, wyrażając radość z przybycia posłów. Odpowiedział mu prezes Bojko, poczem posłowie podzielili się na dwie grupy, z których jedna udała się do Nacławia, druga do Czarnkowa dla zwiedzenia gospodarstw chłopskich. W Czarnkowie zwiedzono naprzód gospodarstwo Piotra Szłapka, wynoszące 165 morgów, drugie Jana Sobiecha, wynoszące 200 morgów, trzecie Jana Korbika, wynoszące 55 morgów. Zgoła tu inne stosunki, niż w Galicyi i Królestwie, ale o tem trzeba będzie jeszcze kiedyś szerzej pisać. P. Sobiech podjął posłów w swoim dworku podwieczorkiem. Druga grupa posłów zwiedziła gospodarstwa w Nacławiu.

U średniego właściciela.

Wieczorem odjechali posłowie pociągiem do miejscowości Oborzyska, którą Niemcy przechrzcili na Petzelhof. Tam, przy dworcu, oczekiwały konie, przyprzężone do kolejki polowej. Tą kolejką polową objechali posłowie ogromne, 1.500-morgowe gospodarstwo p. Raszewskiego, patrona Kółek rolniczych, w Jasieniu, podziwiając niesłychaną wprost kulturę rolną, którą zresztą podziwiali i na gospodarstwach włościańskich. Po zwiedzeniu gospodarstwa, p. Raszewski zaprosił posłów do dworu. Przed gankiem oczekiwały dzieci szkolne, które powitały posłów śpiewem i deklamacyą. Imieniem matek włościanek przemówiła włościanka Cichocka, której mąż jest w niewoli w Anglii, prosząc posłów, by nie dopuścili do wyrzucenia religii z polskiej

szkoły. Imieniem posłów odpowiedział członek naszego Klubu, ks. dr Kotula, poczem pp. Raszewscy podjęli przybyłych wieczerzą. Posłowie: Witos, Rudnicki i Bojko podziękowali za gościnę. Poseł Witos wygłosił przemówienie wysoce polityczne, prezes Bojko podniósł ogromne zasługi duchowieństwa wielkopolskiego. Wkońcu gospodarz, p. Raszewski, podziękował za przybycie i posłowie udali się na dworzec, skąd wyjechali już wprost do Warszawy, zatrzymawszy się krótko w Poznaniu, gdzie na dworcu zjawiła się na pożegnanie generalicya i przedstawiciele Rady ludowej. Wyjechali wszyscy pod ogromnem wrażeniem tego, co widzieli.

W krótkim tym opisie trudno nam oddać te wrażenia. Uczyni to poseł Bojko, który w jednym z najbliższych numerów rozpocznie w „Piaście" druk opisu szczegółowego tej wycieczki do wielkopolskiej dzielnicy.

J. R.

Mowa posła Bojki

w sprawie regulacyi poborów nauczycielstwa ludowego, wygłoszona w Sejmie dnia 11 kwietnia 1919. r.

Przed 40 laty jeden z naszych świetnych pisarzy mianowicie Wł. Anczyc, napisał bardzo śliczny utwór na scenę pod tytułem: „Emigracya chłopska". Kto pamięta ten czas, to sobie przypomina, jak on tam przedstawia posła chłopa, który wrócił ze Sejmu ze Lwowa i opowiada chłopom w karczmie, o czem radzono w Sejmie. Chwalił się przed nimi, że gdy była mowa o szkołach, zabrał i on głos jednego razu i powiedział tym panom w Sejmie, aby nie płacić na szkoły, bo sto djabłów po niej, i że szkół dla chłopów nie potrzeba. Ale zarazem przyznaje, że tam go nie usłuchano, wyśmiano, a referent szkolny w Sejmie mu powiedział, że szkół po wsiach za mało, i że one będą dalej fundowane.

Nie chciałbym, Wysoka Izbo, naśladować tego sz. kolegi z tamtych lat, a to tem bardziej, że szanowny referent raczył mię z tej trybuny pochwalić, że kiedyś miałem to szczęście upomnieć się w Sejmie lwowskim za stanem nauczycielskim.

Szczęśliwym trafem w komisyi szkolnej znalazło się większe grono szan. kolegów nauczycieli, toć się wcale nie dziwię, że sobie tak ślicznie ten projekt uchwalili, boć byliby bardzo niemądrzy, gdyby, mając możność, nie wyzyskali sytuacyi. Nie mądry byłby to kucharz, gdyby kiepski obiad dla siebie ugotował, choć miał z czego.

Jeżeli i my oddawna stawiamy żądania polepszenia bytu nauczycieli, to chcemy przeprowadzić je w poprawnem wydaniu, i dlatego nie może nas nikt posądzać, że pragniemy projekt szan. komisyi szkolnej obalić.

Jeżeli mowa jest o stanie nauczycielskim, o szkole, to mogę cośkolwiek o tem powiedzieć, bo, jakkolwiek nie jestem nauczycielem z zawodu, to 13 lat uczyłem dzieci po wioskach okolicznych, po 20—50 zlr. za zimę a czasem mi i klusek przyniesiono.

Pamiętam szkoły ludowe w Galicyi od r. 1867. Przypominam sobie z wdzięcznością mego nauczyciela, który za bardzo marną płacą wykonywał tę wielką robotę w dwóch klasach i uczył dobrze. A że uczył dobrze, to panowie możecie osądzić choćby z tego, że ja, z tej trybuny, tak mogę mówić, chociaż najgorzej się uczyłem.

Nasze społeczeństwo w Galicyi dbało o szkoły. Ja sobie przypominam, że jak przyszedł egzamin, to był prawdziwy sądny dzień dla dzieci, a jaki nastrój, jakie zainteresowanie było między obywatelami, między duchowieństwem i rodzicami, to wypowiedzieć trudno. Na egzamin wiejski przychodzili urzędnicy nawet, a dzieci dostawały książki w nagrodę, które zachęcały ich do pilniejszej jeszcze nauki. Jakiś był inny duch w narodzie, duch ciepły, i wszystkie stany uważały za stosowne i obowiązek tego chłopa oświatą podnieść. Dziś pod tym względem atmosfera u nas trochę oziębła.

Słusznie się upominają nauczyciele o swoje, bo któż się za nich upomni?

Jużcić dobrze powiadają, że ci się powinni za nas upominać, którym dzieci uczymy, albo których jesteśmy nauczycielami, bo dzieci dworskie rzadko przychodzą do szkoły ludowej na wsi. Ja ongi razem z paniczem brałem w skórę na jednej ławce, dziś się zmieniło. Od czasu, kiedy nieboszczyk Badeni postawił rzecz jasno w Sejmie i zostały ciężary szkolne zrównane na gminy i obszary dworskie, od tego czasu szkolnictwo u nas postąpiło wysoko.

Z jakim zapałem biorą się ludzie u nas do budowy szkół, to Szan. Panom mogę tyle powiedzieć, że gminy, które mają 40—50 numerów, a nawet i mniej, siłą się jednak na to, aby mieć swoją szkołę w własnej gminie. I szkoła ta jest chlubą całej gminy i to jest dorobek naszego ludu w Galicyi.

Jeżeli tutaj sz. kolega Putek postawił kilka poprawek, to z naszej strony przyjmcie panowie do wiadomości, że jeżelibyśmy uchwalili w tem brzmieniu ustawę, jak przedstawia komisya szkolna, to by była wieczna niezgoda między gminą a nauczycielem. I mogę zapewnić Wysoki Sejm, że jeżeli sobie ktokolwiek w Galicyi życzy walki nauczyciela z gminą, to niech głosuje za projektem podanym, a ta ustawa to cudownie zrobi. Ja sobie tak wykombinowałem, że szanowni członkowie komisyi szkolnej uważali tak, że reforma agrarna jest tuż za drzwiami i jeżeli się odbierze, czy to ks. proboszczowi, czy dworowi grunta, to te 2 morgi można dać zupełnie spokojnie każdemu nauczycielowi i gmina nie będzie miała nic przeciw temu.

Ależ ta ustawa w życie jeszcze nie weszła i nie wiem, czy to się przed świętami stanie. (Ks. Okoń: Jest nadzieja) Nadzieja jest matką ksiądz wie czyją. (Wesołość).

Ale są takie gminy, które plebanii i dworu nie mają; skądże mają wziąć te 2 morgi, dla każdej siły nauczycielskiej?

Dać dyrektorowi, jak u nas w Galicyi kierownika nazywają, zgoda, ale każdej sile, by i najmłodszej, skąd i po co, kiedy takie i tacy pojęcia nieraz o roli nie mają i nie znają się na tem.

Zeszłego roku przyszła do mnie nauczycielka w pole i, widząc mak kwitnący, pyta: „co to za roślina?" I takiej dziewczynie panowie dajecie 2 morgi bez względu czy chce czy nie!

Komisya mówi, że za grunt można dawać rekompensatę w ziarnie i w naturaliach. Ja bym nie chciał tego nauczyciela i nauczycielki stawiać na takiem stanowisku, żeby co roku z wójtem, czy nie z wójtem, traktować i kłócić się o to ziarno musiał, zwłaszcza, że ceny są raz wyższe, a drugi raz niższe.

Z tego powodu, i z tego, że projekt ustawy dziś

nam dopiero doręczono, wreszcie w interesie dobra sprawy nauczycielskiej, pragnąc polepszenia ich bytu, na który ciężko pracują, wnoszę o odesłanie całego projektu ustawy do komisyi szkolnej.

Sprawa tylko na tem zyska, a sprawa to jest niesłychanej wagi. Nie róbcie panowie wojny między wsią a nauczycielem, bo nauczycielowi i tak różnych przykrości tam nie brak (Brawa).

O wojskowe mundury u cywilów.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu wniósł poseł Jachowicz interpelacyę w sprawie przymusowego odbierania ludności cywilnej dawnych austryackich mundurów wojskowych. Na tę interpelacyę odpowiedział minister spraw wojskowych gen. Leśniewski:

„Wobec dzikiej demobilizacyi byłych armii zaborczych, zmuszonemi były władze wojskowe zarządzić odbieranie osobom, należącym do tych armii, materyałów, przywłaszczanych przez nie, mając na względzie ogromne szkody, jakie stąd powstawały dla państwa polskiego, na którego własność materyały te przejść miały. Z biegiem czasu stosunki te uregulowały się, natomiast napływać poczęły skargi na żandarmeryę z powodu odbierania ludności cywilnej ubrań pochodzenia wojskowego. Chcąc przyjść ludności cywilnej z pomocą, wydałem rozkaz, ogłoszony w „Dzienniku rozkazów wojskowych“ w dniu 26 kwietnia 1919 r. Nr 45 b. dekretu 1511 następującej treści:

O zezwoleniu osobom cywilnym b. wojskowym donaszania ubrań pochodzenia wojskowego.

Zezwala się osobom cywilnym, które pełniły służbę wojskową w b. armiach zaborczych, donaszania ubrań pochodzenia wojskowego.

Częściami ubrań, które wolno nosić są: buty (względnie trzewiki), spodnie, bluza, płaszcz, czapka i jeden garnitur bielizny. Inne przedmioty pochodzenia wojskowego, będące w posiadaniu osób cywilnych, mają być, jako własność państwa polskiego, odbierane i za pokwitowaniem oddawane intendanturze najbliższego dowództwa.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na zachowanie się poszczególnych organów wykonawczych i zakazać brutalnego i bezwzględnego traktowania ludności cywilnej.

W razie wykroczenia w tym kierunku należy wystąpić z całą bezwzględnością przeciwko winnym.

W wypadkach, w których stwierdzono, iż pewne osoby doszły do posiadania ubiorów wojskowych drogą nieprawną, należy winnych pociągnąć do odpowiedzialności“.

W ten sposób wyjaśnia ministerstwo, że odbieranie wojskowych ubrań ludności cywilnej jest zwyczajnem bezprawiem. Od kogokolwiek tedy żądanoby jeszcze oddania ubrania, robionoby to bezprawnie. Przeciw temu może się bronić każdy, powołując się na przytoczony wyżej w odpowiedzi ministra rozkaz.

Reforma rolna.

Komisya rolna pod przewodnictwem prezesa Witosa pracuje niesłychanie energicznie nad projektem reformy rolnej. Na posiedzeniu komisyi dnia 6 b. m. uchwalono 16 głosami przeciw 12 (2 się wstrzymało) ustęp projektu, dotyczący **maksimum posiadania ziemi.** Ustęp ten brzmi:

„Maksimum indywidualnego posiadania, które ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalone będzie zawierało dwie cyfry (od... do...) i w tych granicach decyzyę dla każdego poszczególnego wypadku wywłaszczenia poweźmie odnośny urząd. Maksimum, ustanowione dla wszystkich okręgów, mieścić się winno w ramach **60 do 300 morgów.** Granice najniższe odnosić się będą do okręgów podmiejskich i przemysłowych. Jeden właściciel lub niepodzielona rodzina nie może posiadać więcej jak jeden folwark“.

Socyaliści grożą.

Przed dwoma tygodniami odbył się w Krakowie kongres socyalistów z Królestwa, Galicyi i ze Śląska. Na kongresie uchwalono **połączenie wszystkich partyi socyalistycznych w tych dzielnicach** i to jest najważniejszy rezultat kongresu. Dzisiaj socyaliści na całym obszarze ziem polskich stanowią jedno stronnictwo. Jest to znamienne memento dla stronnictw włościańskich, które dziś jeszcze nie mogą dojść do porozumienia i połączenia.

Pod względem politycznym kongres uchwalił rezolucyę niesłychanie „groźną“. Nie mając miejsca na rzeczowe jej omówienie odrazu, przytaczamy tę rezolucyę w całości, aby Czytelnicy nasi wiedzieli, jak socyaliści patrzą na ten Sejm, który dla chłopów przygotowuje reformę rolną, na ten Sejm, który w większości składa się z chłopów. Rezolucya ta aż nadto wyraźnie uwydatnia nienawiść socyalistów do Sejmu, a temsamem i do chłopów. Brzmi ona następująco:

„Zjazd P. P. S. stwierdza, że Polska Partya Socyalistyczna w Sejmie prowadzić musi politykę stanowczej opozycyi klasowej **i udziału w żadnym rządzie burżuazyjnym nie weźmie.** Jeżeli Sejm nie uchwali w krótkim czasie reform społecznych, nie wpłynie energicznie na odbudowę przemysłu i na zmianę systemu bezprawia i nadużyć administracyjno-policyjnych, nie opracuje zasad konstytucyi Republiki, **P. P. S. bezwzględnie dążyć będzie do rozwiązania tego Sejmu i do nowych wyborów.** P. P. S. w takim razie, przy sprzyjającej sytuacyi oprze się na inicyatywie **zwołania nowego Sejmu przez rewolucyjny proletaryat,** zorganizowany pod sztandarem P. P. S.“

Niechże teraz ci, którzy socyalistów na wieś wprowadzają i tworzą rady chłopskie i rady robotnicze na wsiach, przekonają się, do czego ich pp. socyaliści chcą doprowadzić.

Wybory do Rad gminnych.

Na skutek ostatniej uchwały Rady przybocznej (zob. „Piast" z 4 b. m.) zarządził już gen. delegat dr Gałecki w porozumieniu z Minist. spraw wewnętrznych rozpisanie wyborów do Rad gminnych we wszystkich tych gminach wiejskich, w których 6 letni okres urzędowania obecnych Rad gminnych już upłynął. Wybory będą przeprowadzone także i tam, gdzie dotychczas były wprowadzone tymczasowe zarządy gminne i gdzie z powodu zdekompletowania dotychczasowych Rad okaże się to potrzebne. Wybory będą przeprowadzone na zasadzie dawnej ordynacyi, tj. 3 koła z dodanem 4-em kołem powszechnem po myśli rozp. P. K. L. z d. 23 listopada 1918. W Kole 4 mają prawo głosowania wszyscy ci, którzy nie głosują w żadnem z trzech kół (także i kobiety).

Odnośne zarządzenie zostanie podanem do wiadomości gmin przez właściwe starostwa. W gminach miejskich aż do uchwalenia nowej ordynacyi na razie wyborów nie będzie.

Ponure widmo.

Zaczął się już przednówek, i ludność małorolna w znacznej części powiatów naszego kraju stanęła w obliczu katastrofy. We wsiach, zwłaszcza górskich, zaczął się już wciskać głód nietylko pod strzechy najbiedniejszych, ale nawet i do chat tych gospodarzy, których normalnie uważa się za zamożnych. Straszliwa posucha zeszłoroczna w jednych, wylewy w drugich okręgach, sprawiły, że nawet kilkunastomorgowi gospodarze znaleźli się już dzisiaj bez ziarnka zboża, a nawet bez ziemniaków. W powiecie żywieckim, który zresztą nigdy nie obfitował zbytnio w środki żywności i zawsze je sprowadzał w czasach pokojowych, panuje już tyfus głodowy. W powiecie sądeckim ludzie z płaczem zwracali się do naszych posłów, żebrząc o dostarczenie środków żywności, bo nie mają dosłownie co do ust włożyć. W znacznej części Nowotarszczyzny, Limanowszczyzny, w dużej połaci powiatów grybowskiego i gorlickiego, najbiedniejsza ludność po wsiach żyje ostatkami, jedząc raz na dzień.

Takiej nędzy nie było jeszcze na wsi polskiej nigdy. Pomoc z zagranicy przychodzi stosunkowo niewystarczająca, a i to, co przychodzi, dostaje się przeważnie do miast, bo w powiatowych urzędach aprowizacyjnych traktuje się wieś jako dobrze się mającą i nie zwraca się uwagi na te tysiące bezrolnych, komorników i małorolnych, którzy znajdują się w położeniu niemniej rozpaczliwem, jak ludność miejska.

Jest to stan straszny. Jeżeli się tyle mówi o nędzy w miastach, to trzeba raz nareszcie pomyśleć na seryo o nędzy, jaka zapanowała na wsiach pomiędzy najbiedniejszą ludnością. Przydziały mąki, kaszy, ziemniaków i tłuszczu na poszczególne powiaty, muszą być odtąd dzielone na miasta i na wsie w danym powiecie, bo gdyby stosunki, dotąd istniejące, trwały nadal, to wszystkie przydziały tonęłyby dalej w miastach.

Sprawą tą zajął się już klub naszych posłów, a przedstawiciele klubu poczynili odpowiednie zabiegi w krakowskiej sekcyi ministerstwa aprowizacyi. Nie wątpimy, że kierownictwo tej sekcyi, spoczywające w doświadczonych i sprężystych rękach dra Maryana Langa, doskonałego organizatora i znawcy stosunków na wsi, zrozumie katastrofalne położenie ludności bezrolnej i małorolnej i przy przydziale mąki, kaszy, ziemniaków i tłuszczu wyznaczać będzie specyalne ilości tych artykułów spożywczych dla ludności wiejskiej. Jest to sprawa niesłychanej wagi, bo tu chodzi o życie tysięcy ludzi, którym dziś głód zagląda do oczu.

Kosić chwasty, co nam pola głuszą!

W myśl art. 15 instrukcyi w przedmiocie wydzierżawienia niezagospodarowanych użytków rolnych, wydanej w dniu 31 marca przez ministra rolnictwa, Janickiego, podlegają także przymusowemu wydzierżawieniu i oddaniu pod państwowy zarząd grunta, wzięte w dzierżawę przez jednostki, nieuprawiające ich na własny rachunek lub na domowy użytek, lecz poddzierżawiające w celach wyzysku.

U nas takich nie brakuje. Od panów dzierżawią grunta różne pijawki, które poddzierżawiają je chłopom ze znacznym zyskiem. Powyższa instrukcya ucięła łeb tym pijawkom. Jest obywatelskim obowiązkiem wójtów, by natychmiast donieśli do starostwa o takich wypadkach i zażądali zajęcia tych gruntów przez starostwo w państwowy zarząd. W doniesieniach należy podać, kto jest właścicielem gruntu, kto poddzierżawia i komu, jak również zaproponować osobę, którąby się nadawała na miejscowego zarządcę państwowego.

Takie doniesienie doprowadzi do tego, że starostwo spowoduje przymusowy zarząd tych gruntów, ustali tenutę, t. j. cenę dzierżawy i wykluczy pijawkę od pośrednictwa.

Należy się spieszyć, a robić dokładnie.

Franciszek Piątkowski.

Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych.

Prezydyum Zarządu gł. Tow. Kółek rolniczych zwołuje Ogólną Radę Tow. Kółek roln. na dzień 16 czerwca b. r. (poniedziałek) do Krakowa, Pl. Szczepański 8, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa.

2) Sprawa zjednoczenia Towarzystw i Kółek rolniczych, względnie zmiana statutu Towarzystwa Kółek rolniczych.

3) Wybór członków zarządu głównego.

4) Wnioski nagłe, zgłoszone w myśl przepisów statutu i regulaminu.

Początek obrad o godz. 10-tej przed południem.

Zarząd gł. Tow. Kółek roln. wzywa wszystkie zarządy powiatowe i zarządy miejscowych Kółek rolniczych do przeprowadzenia wyboru delegatów na Ogólną Radę w myśl § 17 statutu i regulaminu. Wybór delegatów należy przeprowadzić najdalej do dnia 21 maja b. r. i nazwiska wybranych podać bezzwłocznie do wiadomości zarządu głównego, celem wystawienia legitymacyi, gdyż tylko zaopatrzeni w legitymacye delegaci

mają wstęp na Ogólną Radę i głos stanowczy przy uchwałach.

Delegatów na Ogólną Radę mogą wybierać w myśl obowiązujących przepisów statutu i regulaminu tylko te Kółka rolnicze, które uiściły za rok 1919 wkładkę członka wspierającego do Zarządu gł. w kwocie K 8, zaprenumerowały „Przewodnika Kółek rolniczych“ (K 16) i złożyły sprawozdanie z działalności za ostatni rok.

Sprawa jest bardzo ważna i należy jej dopilnować, aby każde Kółko rolnicze zapłaciło wkładkę, zaprenumerowało „Przewodnika“ i przeprowadziło na czas wybór delegata do Krakowa.

Kto kłamie?

Na kłamstwa, rozsiewane przez mych wrogów politycznych i oszczerstwa, jakie na mnie rzucają, z zasady nie odpowiadam, o ile wchodzi w grę wyłącznie moja osoba. Jeżeli jednak idzie o sprawę ogółu i szczerą prawdę, nie chcę milczeć i chcę pismakowi z „Przyjaciela“ dać małe wyjaśnienie i przestrogę, aby w rozsiewaniu kłamstw był oględniejszym.

W „Przyjacielu Ludu“ Nr 16 umieścił jakiś wierny syn Jasia Stapińskiego korespondencyę z wiecu sprawozdawczego w Grybowie, na który przybyli posłowie grybowskiego powiatu: Józef Rączkowski i Narcyz Potoczek.

Zaznaczyć należy, że Grybów zapewne nie miał dotąd wiecu, któryby wypadł tak imponująco i odbył się tak spokojnie, jak właśnie ten wiec. Zechce przyjąć szanowny autor do wiadomości, iż myli się grubo, jeśli sądzi, że ten weteran-ludowiec, Gieniec, z Mystkowa, trzyma się na równi z autorem ślepo polityki Stapińskiego, dalej widząc, jak ta polityka, przez Stapińskiego prowadzona, jest brudną. Nie podoba się również autorowi, że posłowie Piastowcy chwalili się przeprowadzeniem kilku ustaw, bo według jego logiki, nie powinno się ustaw zaprowadzać, ale sposobem bolszewickim, jak to, słyszymy, w innych powiatach robią agitatorzy Stapińskiego: na kolanie załatwiają po wiecach sprawy natury nieraz bardzo zawiłej. Jedynie dzięki Piastowcom została uchwalona ustawa o cenach maksymalnych na drzewo budulcowe i opałowe, która w innych powiatach została już w czyn wprowadzoną, a w naszym powiecie dlatego, że w Radzie przybocznej starostwa niema ani jednego Piastowca, ale za to dwóch wybitnych Stapińszczyków, pp.: Mordawski i Cieluch, ustawy o cenach maksymalnych na drzewo i dzierżawie gruntów, odłogiem leżących, wiszą na kołku, a różne chrzczone żydy w Kąśny, Zimnowódce, Gródku i t. d. drą za drzewo, ile im się podoba.

Następnie czepia się mnie ów pismak, który nie miał odwagi podpisać się, mej osoby, jakobym przemawiał za zniesieniem zasiłków, „na co mi kobiety dały dobrą odprawę“. Oświadczam, co zresztą wszyscy uczestnicy z wiecu poświadczą, że w przemówieniu swem poruszyłem wszystkie bolączki ludu w powiecie grybowskim, apelując do posłów Piastowców, aby dołożyli wszystkich starań, celem usunięcia tych bolączek, a zatem rezolucye, postawione przez p. Westfalewicza, były przeze mnie, jako poprzedniego mowcę (z wyjątkiem 4 i 11), omówione, a nadto sprawa dzierżawy majątków przez żydów w Bogoniowicach, Pławnej i Bobowej, oraz wyzysk, przez żydów uprawiany, przy poddzierżawianiu chłopom dworskich gruntów. Kto więcej ode mnie za czasów austryackich o zasiłki dla ludzi się upominał, to niech powie referent starostwa i ludzie z okręgu sądowego ciężkowickiego.

P. Westfalewicza zalicza autor do Stapińszczyków i tu się już nie mogę zoryentować, kto kłamie! Autor, czy p. Westfalewicz?! P. Westfalewicz oświadczył mi mianowicie dnia 24 marca b. r. na zjeździe Kościuszkowskim w Krakowie — a to słyszałem od niego i wcześniej — że „jeżeli Stapiński nie zrzekuie się mandatu poselskiego na rzecz p. Bosaka, co przed wyborami oficyalnie przyrzekł uczynić, to on (p. Westfalewicz) dnia 31-go marca b. r. na wiecu w Grybowie oficyalnie przystąpi do Piastowców“. Zrzeczenie się mandatu przez Stapińskiego miało nastąpić dnia 25-go marca b. r. na posiedzeniu Klubu Stapińszczyków, które miało się odbyć w Krakowie, przy ulicy Reformackiej. Ponieważ Stapiński mandatu poselskiego do dzisiaj się nie zrzekł, więc należałoby sądzić, że p. Westfalewicz należy już do Piastowców. Tymczasem autor nieznanego nazwiska zalicza go do Stapińszczyków nadal. Któż zatem kłamie? Zdaje się, że w Stapińskiego partyi wszyscy tak mówią prawdę, jak i ich wódz!

Ponieważ ludność powiatu grybowskiego poznała się już dawniej na farbowanych lisach, dlatego poszła zwartą masą pod sztandar „Piasta“ i radzę filarom stapińszczyzny nie kusić się o wpływy w powiecie.

Andrzej Chwastek.

Agitacya w powiecie mieleckim.

Jeżeli przed wyborami poszczególni kandydaci zwalczają się oszczerstwami, to często się wydarza u nas i w innych krajach. Ale żeby odpowiedzialni posłowie taką bronią po wyborach walczyli, to jest chyba unikatem w republice tarnobrzeskiej. Poseł Dąbal, który przed wyborami był adjutantem ks. Okonia, a po wyborach wraz ze swymi towarzyszami przeniósł się do obozu p. Stapińskiego, obrał sobie dla odmiany na teren agitacyjny powiat mielecki i urządził biuro „pomocy prawnej i poselskiej“ w mieszkaniu swej siostry, żony byłego żandarma, Rusina Kruhlaka. W mieszkaniu Kruhlakowej w Mielcu widnieje pod afiszem o pomocy prawnej i poselskiej p. Dąbala, podpis bardzo ciekawy: „kierownik biura Aniela z Dąbalów Kruhlakowa“. Ciekawą jest także przemiana p. Dąbala, który przed wyborami przedstawiał się jako „chłop“, a teraz w spisie posłów figuruje jako „prawnik-rolnik“, chociaż nie ukończył wydziału prawnego i nigdy nie był rolnikiem.

P. Dąbal i towarzysze, którzy wyborcom obiecywali niestworzone rzeczy, teraz na zapytania wykręcają się kłamstwami i oszczerstwami. I tak p. Dąbal, który zachęcał do niepłacenia podatków i spowodował, że kasy urzędów podatkowych świecą pustkami, tak, iż niema funduszów na wypłatę zasiłków wojskowych, okłamuje ludność, że to poseł Kędzior zabrał 600.000 koron na wybory i urząd podatkowy w Mielcu niema czem płacić. Chociaż p. Dąbalowi, jako posłowi, dobrze jest wiadomem, że przy reformie rolnej nikt nie dostanie gruntu za darmo, głosi mimo to p. Dąbal, że grunta wywłaszczy się bez odszkodowania — i grozi urzędnikom sądowym w Mielcu, że jeżeli gruntów nie wywłaszczy się bezpłatnie, to „ani jeden inteligent nie zostanie żywy w mieście“.

Nawet wielką akcyę melioracyjną, obwałowanie Wisły od Krakowa po Zawichost i odwodnienia niziny nadwiślańskiej, którą zainicyował i przeprowadził poseł Kędzior, jako dyrektor krajowego biura melioracyjnego, przedstawia p. Dą

bal jako rzecz szkodliwą. Na kwestyonarz Wydziału krajowego odpowiedziały wprawdzie gminy w swoim czasie, że wskutek wykonanych rowów osuszających „pół chleba im przybyło"; — p. Dąbal jednak na zgromadzeniach wykrzykuje, że te jakieś dołki, które Kędzior pokopał, są całkiem niepotrzebne. Młodzieniaszek p. Dąbal nie widział nigdy bagien i jezior w Jaślanach, Tuszowie i innych gminach, gdzie woda stała jak „siwy gołąb", a gdzie dzisiaj włościanie uprawiają zboża i sadzą ziemniaki.

Wogóle wielu z poważniejszych, starszych gospodarzy macha już ręką na te krzykactwa Dąbala i uważa go za niepoczytalnego. *Piastowiec.*

Obrady Sejmu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu po świętach było bardzo burzliwe głównie z powodu awantury, jaką urządzili socyaliści. Postawili oni wniosek, **ażeby Sejm uznał dzień 1-go maja za powszechne w całej Polsce święto.** Takiego socyalistycznego święta państwowego niema dotąd w całej Europie, trudno się więc dziwić, że Sejm polski, a więc państwa, w którem socyalistów jest stosunkowo bardzo niewielu, wniosek ten odrzucił. Socyaliści awanturowali się okropnie, nie szczędząc obelg pod adresem posłów włościańskich, a po odrzuceniu ich wniosku wyszli ze sali wśród odgrażania się i obelg, miotanych w stronę posłów chłopskich. **Wraz z socyalistami wyszło także kilku stapińczyków,** między nimi poseł z Krośnieńskiego, Seib, który krzyknął w stronę posłów chłopskich: „Polska banda"! Takich to posłów wprowadził do Sejmu p. Stapiński. Niechże obywatele z Krośnieńskiego, Jasielskiego i Sanockiego pamiętają o tem, że p. Seib, prawdopodobnie jakiś pół Niemiec, wybrany przez nich posłem, nazywa chłopów, nie idących na pasku socyalistycznym, „polską bandą". Gdyby się to zdarzyło w innym parlamencie, gdyby jakiś podobny do Seiba prowokator zdobył się na czelność podobnego okrzyku, toby mu wygarbowano należycie plecy. Również posłowie socyalistyczni, wybrani chłopskimi głosami, rzucali się na chłopów z wyzwiskami. Niechże to będzie nauczką dla tych chłopów, którzy w socyalistach widzieli swoich obrońców.

Sejm uchwalił w tym dniu ustawę, na podstawie **której dzień 3-go maja jako rocznicę konstytucyi z 1791 roku ustanawia się w całej republice jako uroczyste święto polskie po wieczne czasy.** Ustawa ta weszła w życie już z dniem 3 maja b. r. Uchwalono ją wszystkimi głosami prócz socyalistów i tych stapińczyków, którzy wyszli ze sali.

Następnie Sejm uchwalił w trzech czytaniach **ustawę o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od ujścia potoku kościelnickiego do Zawichostu.** Ustawę tę referował pos. Kędzior. Koszta robót na to obwałowanie wynoszą około **54 miliony marek.** Dalej przyjęła Izba referowaną również przez posła Kędziora ustawę w sprawie utworzenia ministerstwa robót publicznych.

Na końcu posiedzenia uchwalono **nagłość wniosku Piastowców w sprawie Litwy.** We wniosku tym wyrażono przekonanie, że w obecnej chwili ukształtowanie wewnętrzne narodowych i wyznaniowych spraw północno-wschodnich ziem Polski z Wilnem nastąpić może tylko przez Sejm warszawski przy współudziale wybranych przedstawicieli ziem oswobodzonych. Podobny wniosek zgłosił także Związek ludowo-narodowy. Oba te wnioski, jako nagłe odesłano do komisyi. Upadł natomiast wniosek posła Rataja domagający się stwierdzenia przez Sejm, że Polsce obca jest wszelka myśl wcielenia przemocą ludności ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego do Polski.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu uchwalono usta**wę o wyłącznem uprawnieniu państwa do zakładania rurociągów, przeprowadzających gazy ziemne.** W dyskusyi nad tą ustawą przemawiał pos. Maślanka. Wniosek nagły ministra skarbu, w sprawie dalszego kredytu dla skarbu państwa w wysokości pół miliarda marek odesłano do komisyi.

Uchwalono też nagłość wniosku p. Poniatowskiego (thugutowiec) w sprawie zniesienia celnej granicy między Królestwem a Księstwem Poznańskiem, oraz w sprawie podporządkowania wojsk poznańskich naczelnemu dowództwu.

Wreszcie jednomyślnie przyjęto **nagłość wniosku Piastowców o powiększenie żołdu oficerom i żołnierzom.** Wniosek ten drukujemy osobno.

Na wtorkowem posiedzeniu dnia 6 b. m. rząd przedłożył Sejmowi deklaracyę konstytucyjną, poczem toczyły się obrady nad drobnemi sprawami.

W sprawie niewypłacania dodatków od podatków urzędom autonomicznym w Galicyi.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 2 b. m. wniósł poseł **Pluta i tow.** następującą interpelacyę do ministra skarbu: Urzędy autonomiczne w Galicyi, jako to Wydział krajowy, Wydziały powiatowe, gminy oraz Rady szkolne miejscowe, potrzeby i wydatki swoje pokrywały przeważnie z dodatków od podatków rządowych. Każdego roku urzęda te sporządzały swoje budżety, a potrzebne kwoty przypisywane były w pewnych procentach do dodatku państwowego, które urzędy podatkowe ściągały i wypłacały odnośnym urzędom ich należytości. W roku bieżącym sprawa ta została prawie zastanowioną. Nietylko, że urzędy podatkowe w wielkiej mierze nie ściągają podatków, ale ilekroć ściągną, nie wypłacają dodatków, twierdząc, że pieniądze te są na inne cele państwowe. Tak się rzecz ma przedewszystkiem w powiecie rzeszowskim. Już za czasów austryackich ściąganie podatków odbywało się nieregularnie, co zachwiało bytem władz autonomicznych; obecnie zaś grozi im zupełna ruina. Gminy nie mają na opłacenie służby i różnych wydatków, szkoły stoją nieopalone i nieobsłużone, a Wydział krajowy i powiatowe nie mają nic do swego rozporządzenia. Urzędnicy niepłaceni, drogi w okropnym stanie, brak im bowiem służby i środków konserwacyjnych. Krajowi grozi katastrofa komunikacyjna. Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. ministrowi znane są te fakta? Co zamierza uczynić, by kwoty, należące się władzom autonomicznym, nie wypłacane były na inne cele? Czy p. minister nie byłby skłonny wydać natychmiast rozporządzenia, by podatki w Galicyi były ściągane,

a wszelkie dodatki wypłacane tym, którym się one należą, t. j. gminom, Radom szkolnym miejscowym, oraz Wydziałowi krajowemu i powiatowym?

Sprawy polskie.

Polska żyje obecnie w oczekiwaniu ogłoszenia warunków pokojowych, w których oznaczone zostaną nareszcie jej granice. Jak donoszą pisma francuskie, granice zachodnie Polski mają być w przybliżeniu takie, jakie proponował Cambon: **Gdańsk z okolicą ma być wolnem miastem, nad którem prawa zwierzchnicze będzie miała Polska.** Sprawa Śląska cieszyńskiego ma zostać załatwiona przez Polaków i Czechów między sobą. Jakie będą granice Polski na wschodzie, dotąd nie wiadomo zupełnie. Ukraińcy czynią, co mogą, by przekonać koalicyę, że Galicya wschodnia im przypaść powinna. Twierdzenia ich znajdują, jak słychać, posłuch u polityków koalicyi. Na Litwie ujawniają się dwa poglądy na rozwiązanie sprawy litewskiej. Część mieszkańców pragnie przyłączenia bezwzględnie polskiej części Litwy do Polski, część zaś dąży do utworzenia odrębnego państwa litewskiego, złączonego z Polską unią.

Z okazyi święta robotniczego 1 maja i święta państwowego 3 maja odbyły się olbrzymie manifestacye narodowe na Górnym Śląsku. Dziesiątki tysięcy ludności w ziemi opolskiej demonstrowało głośno i jawnie za oderwaniem Górnego Śląska od Niemiec i przyłączeniem go do Polski. Demonstracye odbyły się w największym porządku i karności. Dnia 3 maja wstrzymano wszędzie pracę, nawet w największych kopalniach i zakładach przemysłowych. Zebrano też ogromne fundusze na cele narodowe, a na zebraniach uchwalono wszędzie rezolucyę, domagającą się przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Demonstracye te wywołały wściekłość i popłoch wśród Niemców, którzy z przerażeniem dostrzegli, jak wielkiem jest uświadomienie narodowe wśród Polaków na Śląsku.

Zarówno na froncie litewskim jak i w Galicyi wschodniej wojska nasze postępują szczęśliwie naprzód. Jest nadzieja, że szczęście wojenne nadal im służyć będzie i że na obu tych frontach doczekamy niezadługo poważnych wypadków, które wpłyną decydująco na ustalenie granic państwa polskiego.

Przegląd polityczny.

Z Węgier. Panowanie bolszewików na Węgrzech już się skończyło. Bolszewickie wojska węgierskie pokonane zostały przez armie: serbską, rumuńską i czeską, które z rozkazu koalicyi wmaszerowały na Węgry, a rząd bolszewicki zwrócił się do misyi francuskiej w Wiedniu o pomoc. Misya zażądała bezwarunkowej kapitulacyi, wydania wszystkich materyałów wojennych i amunicyi, okupacyi Budapesztu przez wojska koalicyi, ustąpienia rządu i utworzenia w jego miejsce rządu demokratycznego. Bolszewicy budapeszteńscy przyjęli wszystkie te warunki i wojska koalicyi wkroczyły już do Budapesztu. Wojska rumuńskie i czeskie w dalszym ciągu postępują naprzód gdyż, jak słychać, koalicya ma zamiar zająć całe Węgry, a potem dopiero zacząć rokować z rządem.

Z Rosyi. Republika bolszewicka Trockiego i Lenina znajduje się obecnie w opałach. Jak donoszą bowiem pisma, Finlandczycy zajęli Petersburg, ofenzywa armii syberyjskiej również rozwija się pomyślnie, a wojska litewskie przecięły bolszewikom połączenie kolejowe między Moskwą, Pskowem i Wielkiemi Łukami. Zdaje się, że niezadługo panowanie bolszewików w Rosyi się skończy, gdyż coraz silniej występują przeciw nim chłopi.

Sprawa pokoju.

Dnia 29 kwietnia przybyła do Paryża delegacya niemiecka, której miano wręczyć warunki pokojowe dnia 2 lub 3 maja. Tymczasem wręczenie traktatu zostało odroczone do 9 maja. Powodem tego odroczenia są różnice, jakie zachodzą w łonie koalicyi w pewnych kwestyach, zwłaszcza zaś zatarg z Włochami, których przedstawiciel w Radzie czterech, Orlando, wyjechał z Paryża przed kilkunastu dniami, oburzony, że Wilson nie chce się zgodzić na przyznanie Włochom miasta portowego Rjeki, ale chce je oddać południowym Słowianom. Zatarg o Rjekę zostanie jednak prawdopodobnie zażegnany, gdyż Orlando ma w tych dniach wrócić do Paryża, by być obecnym przy wręczeniu Niemcom warunków pokojowych. Traktat pokojowy jest już podobno gotów, ale, jak donoszą pisma, codzień dołączane są do niego nowe postanowienia. Na przestudyowanie warunków pokojowych mają Niemcy otrzymać 15 dni czasu i w tym terminie mają przedłożyć odpowiedź. Marszałek Foch wydał, jak słychać, zarządzenia wojskowe na wypadek, gdyby Niemcy warunków pokojowych nie przyjęli i gdyby trzeba było wojnę rozpocząć na nowo.

List od „Czwartaków"

Legionowo-Jabłonna, 26 kwietnia 1919 r.

Trudną jest i nadzwyczaj krętą droga, którą wypadło postępować żołnierzowi polskiemu w obecnej chwili. Boć z jednej strony wróg dokoła szarpie nasze kresy, któremu tylko bagnetem udowodnić potrafimy nasze prawa odwieczne do tych ziem — wewnątrz kraju natomiast powstał drugi front, nie mniej niebezpieczny od tamtego, a mianowicie całe gromady agitatorów, dobrze opłacanych przez prowodyrów bolszewickich, usiłują zaszczepić w sercach narodu polskiego tensam jad, od którego ukąszenia społeczeństwo rosyjskie wije się prawie już w rozkładzie; ostatni nareszcie cios, jaki znieść musi żołnierz polski, to owe nawoływania do niego wielu, niestety, braci-robotników, obałamuconych zgubnemi ideami bolszewickiemi, aby nie poważył się reagować i obojętnie patrzał na zbrojne i bandyckie wystąpienia przeciw ustrojowi państwa i rządowi.

Kto pojmie te liczne niebezpieczeństwa, czyhające na żołnierza polskiego, ten zrozumie, względnie łatwiej sobie wytłómaczy te odosobnione wypadki niewłaściwe, które zdarzają się ze strony poszczególnych jednostek wojskowych. Trzeba bowiem dobrze oryentować się w takiej gmatwaninie społecznej i politycznej, jaką przeżywamy, albo trzeba być chyba wytrawnym politykiem, a jak wszędzie, tak i przy wojsku są ludzie i ludziska, znajdują się matołki społeczne, a ich postępków nie należy przypisywać całemu wojsku polskiemu.

W każdym jednak razie żołnierz-chłop najmniej będzie winnym podobnych wypadków, bo na prostej drodze utrzymywać go będzie zawsze jego „chłopski rozum"; pilnować on będzie przedewszystkiem interesu swego; wychowany pod strzechą słomianą, umieszczony na szarym końcu przy uczcie duchowej, przy rozdawaniu oświaty narodowi, zapomniany, lekceważony i wyzyskiwany przez inne warstwy, zmuszony do samoobrony, wyrobił w sobie trzeźwe zapatrywania, a jego podejrzliwość nie pozwala mu dawać wiary pierwszym lepszym podszeptom zwodniczych wichrzycieli.

Cechy te zatrzymał chłop i w szeregach wojskowych i pomimo odmiennych warunków, wśród jakich przebywa, pozostaje nadal li tylko chłopem, po chłopsku myśli, i po chłopsku będzie walił każdego, kto chciałby z nim zacząć podstępną grę.

My wiemy, że tak samo, jak i dawniej, nikt dla nas nic nie zrobi, ani się o nas nie zatroszczy, jeżeli sami własnemi siłami nie zdobędziemy kawałka uczciwego chleba i nie obronimy chaty.

Dlatego w interesie klas upośledzonych, a więc robotnika i chłopa, jest utworzyć swoje wojsko, złożone z ludzi, którzy tak czują i myślą, jak oni i do tego samego dążą, a wtedy dopiero możemy powiedzieć do naszych wsteczników słowo twarde dla niej, że przestajemy od dziś być ich sługusami i niewolnikami.

Ale, — powtarzam jeszcze raz — musimy mieć swoje i to dobre wojsko, a wojsko będzie dopiero wtedy dobre, gdy żołnierz będzie tylko bronił, grzmocił i patrzał siebie.

Takiem wojskiem były Legiony, gdy w r. 1914 szły w pole; zasady te zatrzymały do dnia dzisiejszego i przeszczepiają je w pokolenia młodsze, niedoświadczone jeszcze w życiu, w walce o byt, — takim oddziałem jest cała I. dywizya Legionów, dywizya chłopska, od jej komendanta począwszy, a skończywszy na ostatnio przybyłym rekrucie.

W dywizyi tej żaden żołnierz nie patrzy na szumne blagi bolszewickie, nikogo nie wzruszają przymilania się burżujów, ani odgrażania się pejsatego kapitalizmu, a i agitatorzy Leninów i Trockich wiedzą o tem, że tu próżno strzępić sobie gębę, bo z tymi „zatraconymi chłopakami" nic się nie wskóra.

Te Leguny, to taka zacięta dusza, że do nich bez kija nie przystępuj. Wiedzą o tem i Moskale i Niemcy z Austryakami, bo wszystkim oni wleźli dobrze za skórę, stojąc na straży interesów polskich, interesów chłopa i robotnika.

I nic dziwnego, bo większość Legionów stanowili chłopi i robotnicy, którzy rzucili się do walki, kiedy nasi rozbiorcy zaczęli pomiędzy sobą krwawą walkę, by by wskrzesić poszarpaną Ojczyznę.

W walce tej wytrwały Legiony przez całe 5 lat; tłukły się po wszystkich frontach, gniły we wszystkich niewolach i więzieniach, poznały Szczypiórnę, Magdeburg, Benjaminów, Huszt, Witkowice, a przecież przez cały ten czas nie udało się „opiekunom" Polski przerobić tego „Leguna" na patryotę austryackiego, niemieckiego, czy rosyjskiego.

Legioniści, pomni swego zadania żołnierskiego, zachowali do dziś tensam charakter i pozostawią w spuściźnie te cnoty swym następcom.

Legun musiał politykować i politykował, oczywiście po chłopsku, ale i bił przytem także po chłopsku.

Teraz oto ten żołnierz, 5-letnią walką wyczerpany wygłodzony przez swych byłych „sprzymierzeńców", obrabowany na ostatek przez nich z całego ekwipunku żołnierskiego, ochoczo przecież wyjeżdża na front, by bronić tych ziem Jagiełłów przed zgrają bolszewicką, wesoło nawet postępuje śladami Batorego ku północy.

I niktby nie wierzył, jak ci chłopcy, zwyczajnie w kiepskich mundurach, często bez butów nawet, dopytują się skwapliwie o czas wyjazdu na front i jak, żegnając się z kolegami, wcześniej wyruszającymi w pole, z rozpromienioną twarzą wołają: Do widzenia wkrótce na froncie.

Tu duch żołnierski i takiego żołnierza potrzeba nam więcej, a Polska stanie się w krótkim czasie potężną i chłopską.

Dopiero wyjechali i przysyłają już meldunek, że zajęli Lidę, z Wilna wypędzili bandę bolszewicką i spodziewają się w niedługim czasie oczyścić całe obszary ziemi, duchem i dziejami swemi złączonej od wieków z naszą Ojczyzną.

Macie więc, bracia chłopi, podarunek od swych ziomków; żołnierz-chłop zdobył już taki szmat ziemi, która jęczała do niedawna pod jarzmem wroga, macie już pewne prawa do tej ziemicy, bo zdobyli ją Wasi synowie i obficie krew tam przelali w jej obronie.

sierż. *Biemek.*

O poprawę bytu żołnierzy i oficerów.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 2 maja wnieśli posłowie **Witos, Bryl, Rączkowski i tow., imieniem klubu posłów Piastowców**, następujący wniosek nagły: **w sprawie poprawy bytu materyalnego żołnierzy i oficerów armii polskiej, oraz w sprawie ustawowego zabezpieczenia losu żołnierzy, walczących w obronie granic Polski:**

„Rzeczpospolita polska zmuszoną jest bronić swoich granic ze wszystkich stron. Żołnierz polski ma dziś przed sobą do spełnienia zadanie bardzo ciężkie, bo od tego, jak wyglądać będą nasze granice, zależeć będzie rozwój i przyszłość państwa. Armia polska, która dokazuje cudów waleczności, powinna mieć tę świadomość, że państwo należycie ocenia jej ofiarność, poświęcenie i bohaterstwo i stara się o nagrodzenie tak żołnierzy, jak oficerów. Ludowy Sejm musi zabezpieczyć bohaterskim żołnierzom i oficerom i ich rodzinom przedewszystkiem dostatnie warunki bytowania, dalej całą przyszłość ich i ich rodzin. Ziemia, na wschodzie czy na zachodzie, ochroniona piersiami i krwią naszych żołnierzy, powinna się w pierwszym rzędzie dostać w ręce tych właśnie żołnierzy. Zarówno żołnierze, jak i oficerowie, powinni mieć prawo pierwszeństwa w otrzymywaniu po wojnie posad rządowych i to prawo, zagwarantowane ustawą. Każdy żołnierz, każdy oficer, walczący dziś w obronie granic Ojczyzny, powinien mieć tę świadomość, że gdyby poległ, to rodzina jego nie zostanie wydaną na łup nędzy, ale że państwo roztoczy nad nią wydatną opiekę. Przedewszystkiem zaś zarówno żołnierze, jak i oficerowie powinni mieć zapewnione takie pobory, aby im one w zupełności wystarczały na zaspokojenie koniecznych potrzeb".

Wobec tego podpisani wnoszą:
„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się Rząd, by w przeciągu trzech tygodni przedłożył ustawę w sprawie poprawy materyalnego bytu żołnierzy i oficerów armii polskiej.

2. Wzywa się Rząd, by ustawowo zabezpieczył prawo pierwszeństwa w uzyskaniu roli z okazyi reformy rolnej w Polsce dla tych żołnierzy, względnie dla ich rodzin, którzy na froncie walczą w obronie granic Rzeczypospolitej polskiej.

3. Wzywa się Rząd, aby ustawowo zabezpieczył byt materyalny sierot i wdów po poległych żołnierzach i oficerach armii polskiej.

4. Wzywa się Rząd, aby w jaknajkrótszym czasie przedłożył ustawę, któraby zabezpieczyła prawo pierwszeństwa w przyjmowaniu na posady rządowe tak oficerom, jak i żołnierzom dziś walczącym w obronie granic, którzy po wojnie zechcą wstąpić do administracyjnej służby państwowej".

Zaraza bolszewicka.

(List od jeńca, który wrócił z Rosyi).

Ze wschodu, a w ostatnich dniach i z Węgier, oraz z Czech, nadchodzą wieści, że zaraźliwa choroba bolszewizmu coraz bardziej się w Europie rozpowszechnia. Bolszewicy zajęli prawie całą Ukrainę, chwycili rządy na Węgrzech, rosyjscy bolszewicy przybliżają się ku granicom Niemiec, a niemieccy czekają jeno, by się razem połączyć i wypowiedzieć wojnę światu, wojnę, która ma na celu tylko uratowanie Prus i Niemiec przed ostateczną zagładą. Ponadto bolszewicy mają prawie w każdem państwie swoich sprzymierzeńców, swoich agitatorów, a ruble, posyłane przez Trockiego do rozmaitych krewniaków pejsatych, wydają już swoje owoce, zwłaszcza w Królestwie Polskiem.

Co niesie ludzkości i światu bolszewizm? Jak z nim walczyć?

Byłem w Rosyi i widziałem, co bolszewizm przyniósł temu nieszczęśliwemu narodowi. Można to określić jednem zdaniem: bolszewizm zniszczył całe życie gospodarcze i kulturalne Rosyi. Trzeba będzie setek lat niesłychanych wysiłków, by odbudować to, co bolszewicy zniszczyli i zaprzepaścili. Fabryki stanęły, setki tysięcy morgów ziemi leżą odłogiem, szkoła przestała istnieć, uniwersytety zmienione na śmieszne instytucye zanarchizowanej propagandy nieuctwa; dziesiątki tysięcy ludzi, którzy ocaleli na wojnie, straciło życie rozstrzelanych, przez żydowskich przywódców bolszewizmu, setki tysięcy ginie z głodu; nawet na wsiach zaczyna się istne piekło, bo ci, co ziemi nie mieli, albo mieli jej mało teroryzują bogatszych chłopów, zabierają im bezpłatnie wszystko, a ci znowu, widząc, że z gospodarstwa nie mogą mieć żadnego pożytku, bo im wszystko odbierają leniuchy, którym się robić nie chce, przestają również uprawiać rolę i starają się tylko o to, by sami mogli wyżyć. To przyniósł bolszewizm Rosyi i to przyniosłby i nam, gdyby się u nas zaszczepił. Zresztą zapewne inni jeńcy, którzy jeszcze dziś wracają z Rosyi, napiszą o tem do „Piasta", a jestem przekonany, że wszyscy zgodnie te stosunki przedstawią.

Dlaczego w Rosyi przyszło do bolszewizmu i dla czego wogóle bolszewizm się rozpowszechnił?

Nie da się zaprzeczyć, że głównym powodem bolszewizmu w Rosyi była rozpacz narodu, jęczącego w kajdanach przemocy. Rząd oszukiwał go, długoletnia wojna wtrąciła go w nędzę. Naród rosyjski zbuntował się, rewulucya zmiotła rządy carskie, a gdy i rewolucya nie dała narodowi szczęścia, rzucił się w objęcia bolszewizmu, ażeby się mścić na wszystkich, bez względu na to, kto winien, a kto nie, kto mu dobrze życzył, a kto źle. Przyczyną rozpowszechniania się bolszewizmu jest obraza narodowej godności i straszna bieda, jako wynik długiej wojny.

Jak zwalczyć bolszewizm?

Z bronią w ręku zwalczyć go trudno. Widać to choćby po tem, co się dzieje w Rosyi. Mojem zdaniem bolszewizm zwalczyć można tylko przez zaopatrzenie ludu w środki niezbędne do życia, by znikła ta straszna bieda, jaka obecnie panuje, przez stworzenie warsztatów pracy, by bezrobotni mogli znaleźć chleb, przez uruchomienie przemysłu, wreszcie przez skończenie wojny i rozpoczęcie normalnego życia.

W naszym kraju powodów do niezadowolenia ludu jest aż nadto. Brak pracy, brak środków do życia, oto rozsadniki bolszewizmu. By usunąć to nieszczęście, jakiem jest bolszewizm, trzeba zadowolnić masy bodaj w tym kierunku, by one miały co jeść, by były traktowane przez urzędników inaczej, niż się je traktowało za czasów niewoli. Trzeba tedy przedewszystkiem obsadzić urzędy ludźmi, którzy rozumieją interesy ludu, rozumieją ducha czasu i którzy zapomnieli już o metodach austryackich. Środki do życia, danie pracy, zmiana urzędników, a raczej metod rządzenia, oto jedyny sposób zwalczenia bolszewizmu.

Do żołnierzy polskich zwracam się wreszcie ze słowem przestrogi. Faktem jest, że bolszewicy postanowili przedewszystkiem rozwinąć agitacyę swoją w szeregach wojsk polskich. Wiem, że po koszarach rozrzucają odezwy, że płatni ich agitatorzy dotarli już do oddziałów i agitują, nawołując do usuwania oficerów do niszczenia materyału wojennego, do rozbrajania pułków i tym podobnych zbrodni, które mają na celu zniesienie armii wtedy, gdy ta armia Ojczyźnie naszej i nam wszystkim jest najbardziej potrzebna. Bracia drodzy! Nie dajcież się brać na lep tych zbrodniczych haseł. Pamiętajcie o tem, że bolszewizmem kierują żydzi i że ci żydzi w Rosyi z najspokojniejszem sumieniem rozstrzelali dziesiątki tysięcy żołnierzy rosyjskich, tych nawet, którzy im zawierzyli, a potem usiłowali protestować przeciw jarzmu, jakie na nich bolszewicy nałożyli. Pamiętajcie, że w armii Trockiego panuje system jeszcze gorszy, niż w armii niemieckiej, bo żydzi przywódcy umieją żołnierzy nawet torturować, a rozstrzeliwanie ich za byle nieposłuszeństwo jest na porządku dziennym. Pędźcie więc precz agitatorów i oddajcie ich w ręce władz, bo gdyby bolszewizm u nas się rozpanoszył, to pamiętajcie, że stracilibyśmy bardzo szybko niepodległość, a rządy nad nami chwyciliby na nowo Niemcy, dla których bolszewicy pracują i żydzi, którzy za niemieckie pieniądze i dla ratowania Niemiec bolszewizm wywołali

inż. *Ludwik Rączkowski.*

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 11 maja: Franciszka; 12. poniedziałek: Pankracego; 13, wtorek: Serwacego; 14, środa: Bonifacego; 15, czwartek: Zofii; 16, piątek: Jana Nepomucena; 17, sobota: Paschalisa; 18, niedziela: Feliksa.

Zmiany księżyca. 15 maja: pełnia.

Zgon prawdziwego przyjaciela ludu. Powiat dąbrowski poniósł ciężką i bolesną stratę, a to przez zgon ś. p. Ludwika Zakrzewskiego, dyrektora Kasy zaliczkowej, który dnia 26 kwietnia przeniósł się do lepszej krainy. Pogrzeb jego odbył się wśród powszechnego żalu licznie zgromadzonej publiczności, a cały powiat na wiadomość, że kochany „Zakrzoski“ nie żyje, okrył się głębokim żalem. Notując na razie ten fakt, niebawem umieścimy obszerniejszy życiorys zmarłego. Niech Mu P. Bóg zapłaci za Jego miłość, z jaką się ś. p. Ludwik odnosił do polskiego ludu.

Kuba.

Oddział organizacyjny „Piasta“ udziela informacyi w sprawach organizacyjnych pisemnie lub ustnie codziennie w lokalu redakcyi „Piasta“, Mały Rynek 4.

Sprostowanie. W artykule: „Do szeregu“ w Nrze 18 „Piasta“ zaszła pomyłka. Zamiast nazw: Rady ludowe gminne i powiatowe, użyto nazwy: komitety gminne i powiatowe.

Na pożyczkę państwową polską subskrybował Polski fundusz wdów i sierót dalszych 600.000 K. Personal starostwa w Łańcucie złożył na pożyczkę polską 13.800 K.

Wyjaśnienie. W sprawie zamieszczonego w Nrze 12 „Piasta“ artykułu p. t. „Znowu rewizye wojskowe po wsiach“ otrzymaliśmy z wydziału prasowego Min. spraw wojskowych następujące wyjaśnienie: Dochodzenie, zarządzone we wspomnianej w artykule powyższym sprawie przez Dowództwo okręgu generalnego w Krakowie, w obecności naczelnika gminy Grabie, oparte między innemi na przesłuchaniu wymienionych w artykule „Piasta“, jako rzekomo poszkodowanych M. Molca, P. Jachowicza, A. Krawczykowej i St. Noska, wykazało, że perlustracyi i rewizyi dokonali w gminie Grabie wyłącznie żandarmi i strażnicy, z zupełnem wyłączeniem asystencyjnych oddziałów wojskowych, wobec czego twierdzenie, jakoby 11 marca kompania wojska w Grabiu dopuściła się rozmaitych nadużyć, jest zupełne mylne, że dalej przy rewizyi odebrano nieprawnym posiadaczom aż 4 fury samego „komiśnego“ materyału wojennego i nikt nie mógł dostarczyć dowodu, żeby żandarmi zabierali wszystko, co im w rękę wpadnie, by powodowali sceny grubiańskie i gorszące, zwłaszcza z kobietami, że wreszcie perlustracya gminy Grabie w dniu 11 marca przez organa żandarmeryi przeprowadzona była ściśle według istniejących przepisów, a zakwestyonowanie lub zabranie przez żandarmeryę niektórych przedmiotów jako materyału wojennego, było zupełnie uzasadnione.

Wyłączne prawo zbiórki i zakupu skór surowych w powiecie krakowskim, podgórskim i wielickim oddało biuro przemysłów skórniczych komitetowi organizacyjnemu mającego się zawiązać stowarzyszenia producentów skór surowych w Krakowie, w skład którego wchodzą pp.: dr J. Prochowski i Wincenty Wajda. Prawo wykupu tych skór miała dotąd zachodnio-galicyjska Spółka dla handlu skórami surowemi, której współwłaścicielami są: Leinkram, Markowitz, Lubasch i Heubium. Wyłączne prawo zbiórki i zakupu skór surowych w powiecie przeworskim oddało Biuro przemysłów skórniczych komitetowi organizacyjnemu mającej się zawiązać Spółki producentów skór surowych w Przeworsku. Prawo wykupu tych skór miała dotąd składnica skór Ozyasza Grünspana w Rzeszowie.

Wyjaśnienie. W Nrze 15 „Piasta“ z dnia 13 kwietnia b. r. w korespondencyi „Z ziemi grybowskiej“ jest, między innemi, mowa o Spółce rolniczo-handlowej „Orka“ w Grybowie. Podniesione tam zarzuty przeciw p. Zajączkowskiemu wymagają wyjaśnienia o tyle, że polegały na błędnych i niedokładnych informacyach.

Jan Sułowicz z Posadowej.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami został utworzony w Tarnowie z dniem 1 maja b. r. Mieści on się przy ulicy Krakowskiej l. 12. Strony przyjmuje się w godzinach od 9—2 po poł.

Urząd pośredniczy bezpłatnie, a do zadań jego należy: 1) Pośrednictwo pracy dla wszelkich kategoryj pracowników, poszukujących zarobków tak wewnątrz kraju, jak zagranicą. 2) Porada przy wyborze, lub zmianie zawodu. 3) Udzielanie informacyi o krajowych i zagranicznych stosunkach zarobkowych, dostarczanie wychodźcom wiadomości, potrzebnych do strzeżenia się przed błędami i wyzyskiem podczas podróży i na miejscu pobytu zagranicą, kontrola treści umów, zawieranych z pracownikami sezonowymi przez przedsiębiorców zagranicznych. 4) Popieranie reemigracyi, ochrona wychodźców i reemigrantów w granicach kraju. 5) Rejestracya pretensyi pracobiorców do pracodawców, państwowych instytucyi ubezpieczeniowych w Niemczech i Austryi.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: „W jednym z ostatnich numerów „Piasta“ umieszczono krzywdzący mię artykuł pod tytułem: „Ksiądz Okoń protegguje paskarzy“. Przeto prostuję, że nikogo nie protegowałem, a tem mniej jakiegokolwiek paskarza, tylko żądałem przysłania żywności dla chłopów z okolicy Majdanu Kolbuszowskiego na ręce uczciwego i biednego, drobnego kupca katolickiego z Majdanu, Jana Sochy, który miał rozdzielić żywność za pośrednictwem komitetu chłopskiego pomiędzy ludność głodującą. Nieprawdziwe było powiedzenie ministra aprowizacyi, jakobym ja miał się wyrazić do ministra, że: „wolę jeden wagon dla kupca, niż trzy wagony dla ludności“. Natomiast prawdą jest, że oświadczyłem, że więcej ludność wiejska skorzysta choćby z jednego wagonu, rozdzielonego przez nią samą, aniżeli z trzech wagonów, rozdzielanych przez starostwo. Z szacunkiem

Ks. Ł. Okoń, poseł“.

Poszukiwanie zaginionych. Ktoby wiedział o losie Józefa Dominika z Lubli, który służył przy 17 p. obrony krajowej i miał zginąć w r. 1914 pod Limanową, zechce donieść pod adresem: Zofia Dominik, Lubla, poczta Frysztak.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Listy z Królestwa.

Zniwo śmierci.

Górnowola, w Kieleckiem, w kwietniu.

Epidemia tyfusu plamistego szerzy się u nas w zastraszający sposób. We wsi Górnowoli Majoratnej, gdzie przed dwoma miesiącami chorowali w jednym domu na tyfus plamisty, dziś już trzy czwarte domów zarażonych jest tą chorobą. W domach tych, jeśli nie wszyscy, to bodaj połowa mieszkańców wije się w boleściach, a są wypadki, że po dwa razy niektórzy chorują. Był do nas wprawdzie przysłany powiatowy felczer z dezynfekcyjnym aparatem, ale działalność jego polegała na skropieniu domów roztworem karbolu i dezynfekcyi bielizny i ubrań po zmarłych i chorych, oraz udzielaniu doraźnej pomocy chorym (oczywiście za zapłatą). Pomoc tego rodzaju nie mogła jednak być wystarczającą tem bardziej, że po paru dniach ów felczer odjechał do sąsiedniej wsi. A tu położenie pogarsza się z każdym dniem.

Za okupacyi nieboszczki Austryi były po miasteczkach szpitale, do których zabierano zakaźnie chorych, oddzielając ich od zdrowych, co znacznie zmniejszało niebezpieczeństwo zarażenia się, a dzisiaj, gdy chorzy razem ze zdrowymi znajdują się w jednym domu, epidemia szerzy się w okropny sposób, pochłaniając liczne ofiary.

Jeżeli obecnie nie zostaną otwarte przez rząd polski szpitale dla chorych na tyfus plamisty, to z nastaniem upałów epidemia tyfusu zataczać będzie coraz szersze kręgi.

Do Was się udajemy, posłowie ludowi, zwróćcie uwagę rządu na tę tak ważną sprawę. Niech rząd możliwie najszybciej zarządzi co potrzeba dla stłumienia epidemii, bo w przeciwnym razie wsie nasze wyludnią się zupełnie.

Fr. Bogdalski.

Jerzmanowice, w Olkuskiem.

21 kwietnia br. w sali szkoły ludowej wsi Jerzmanowice gminy Sułoszowa odbyło się zebranie członków Związku chłopskiego, na którem jednogłośnie powzięto rezolucyę, domagającą się od posłów naszych, by reforma rolna została przeprowadzona w Sejmie podług projektu Piastowców. Posłom naszym w ich żmudnej i uciążliwej pracy zasyłamy Szczęść Boże!

Andrzej Wypart, Jan Kiszka, Józef Filipek, Izydor Mrozowski, Antoni Sladowski, Piotr Sladowski, Grzegorz Kuczmierczyk, Jan Stachła, Jan Sarota, Andrzej Kozera, Jan Kozera, Polak Józef.

Baczność Ludowcy z Andrychowszczyzny!

W dniu 11 maja o godz. 4 po południu odbędzie się w Sułkowicach wiec ludowy. Po wiecu zebranie organizacyjne, na którem zostaną utworzone Ludowe Rady gminne dla wsi: Sułkowice, Brzezinka, Targanice i Roczyny.

Ktoby coś wiedział o **Pawle Gaździe** ze Skoczowa na Śląsku cieszyńskim, który jako jeniec był w Omsku na Syberyi jako sanitet przy oficerach, a ostatni raz pisał w marcu 1918 r., raczy donieść jego żonie, Zuzannie Gaździe, Skoczów Nr 362, Śląsk cieszyński.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Łapanów, w Bocheńskiem.

W dniu 27 kwietnia b. r. przybył tutaj poseł dr Władysław **Kiernik**, ażeby wobec swoich wyborców złożyć sprawozdanie z dwumiesięcznej pracy sejmowej. Przeszło dwa tysiące włościan i włościanek z parafii łapanowskiej i tarnawskiej wzięło udział w wiecu, który się odbył przed szkołą na placu gimnastycznym, gdyż sala szkolna nie byłaby pomieściła zebranych. Po wstępnem przemówieniu posła dra Kiernika, wybrano przewodniczącym p. Kazimierza Siekierskiego, burmistrza miejscowego, zastępcą p. Piotra **Koguta** z Kobylca, sekretarzem p. Karola **Bieguna**, dyrektora miejscowej szkoły. P. Siekierski powitał posła Kiernika imieniem miasteczka i zebranych, poczem przemówił do zgromadzonych, nawołując do wytrwałej pracy dla zagrożonej z czterech stron Ojczyzny, jak niemniej do zachowania równowagi i cierpliwości, oraz zachęcając do subskrypcyi pożyczki dla zniszczonego i wyczerpanego, a potrzebującego pomocy materyalnej państwa polskiego. Następnie w przeszło dwugodzinnej, pięknej i rzeczowej mowie złożył dr Kiernik wyczerpujące sprawozdanie poselskie z przebiegu pracy sejmowej, a w szczególności Klubu Polskiego stronnictwa ludowego z pod znaku „Piasta", oraz wyjaśnił stanowisko tegoż klubu wobec innych klubów w Sejmie. Sprawozdanie to zgromadzeni wyborcy z entuzyazmem przyjęli do wiadomości, poczem na wniosek p. Siekierskiego uchwalili jednogłośnie podziękowanie i uznanie za intenzywną pracę w Sejmie posłom ludowym Piastowcom, a w szczególności prezesowi **Witosowi**, dr **Kiernikowi** i wszystkim posłom z okręgu wyborczego Bochnia—Tarnów—Brzesko—Pilzno—Dąbrowa, oraz wotum zaufania drowi **Kiernikowi** i p. **Rudnikowi**, jako posłom ziemi Bocheńskiej, poczem wniesiono okrzyk na cześć polskiego Sejmu ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego z pod znaku „Piasta" i posła dra Kiernika. W końcu przemówił p. Zygmunt Ruebenbauer w sprawie koniecznej potrzeby budowy kolei z Kłaja do Tymbarku przez Łapanów, motywując tę potrzebę krytycznem położeniem tej okolicy pod względem ekonomicznym i przemysłowo-handlowym. Na tem wiec się zakończył.

Uczestnik.

Bączyna (kolonia), w Jarosławskiem.

W poniedziałek wielkanocny 21 kwietnia b. r. przybył do naszej kolonii poseł **Przewrocki**, ze sprawozdaniem poselskiem. Na wiec zgromadzili się włościanie z okolicznych wiosek: Bączyny, Pantalowic, Łopuszki, Zagórza, Rzeplina itd. Przewodniczył gosp. Kasper **Piech** (kolonia). Po sprawozdaniu, które trwało blisko 2 godziny, zabrał głos sławny socyalistyczno-stapińszczykowski kandydat na posła, p. **Hajduk** ze Rzeplina, zarzucając „Piastowcom", że „łączą się z panami", celem obalenia reformy rolnej i t. d., jednak po odebraniu należytej odprawy od posła **Przewrockiego** i Tadeusza **Rzepy**, odszedł, skąd przyszedł. Następnie zabrał głos gosp. Roman **Fudała** z Pantalowic, podnosząc sprawę oświaty, handlu i przemysłu, nad czem trwała dłuższa dyskusya. Zabierało jeszcze głos kilku gospodarzy w sprawach gospodarczych, poczem przewodniczący, dziękując p. Przewrockiemu za przybycie do tutejszej wioski, posiedzenie zamknął. Koloniści wraz z p. Przewrockim zebrali się u Kazimierza Rzepy na wspólne święcone; słuchacze zaś drogami i miedzami polnemi i leśnemi powracali do swych wiosek do późnej nocy.

Uczestnik.

Słemień, w żywieckiem.

Dnia 25 kwietnia b. r. odbyło się w Słemieniu wielkie zgromadzenie włościan i włościanek z gmin Słemień, Gilowice, Las, Rychwałdek, Pewel i t. d., na którem poseł Kuczur złożył sprawozdanie ze swojej działalności w Sejmie. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano działacza społecznego w Słemieniu ks. Tatarę. Poseł Koczur w przeszło dwugodzinnem przemówieniu wyłuszczył szczegółowo prace Sejmu. Omawiał sprawy ogólno-narodowe, reformę agrarną, sprawę walutową itd. Zaznaczył, co zrobił dla powiatu żywieckiego i wadowickiego, w sprawie poprawy stosunków aprowizacyjnych, które specyalnie w powiecie żywieckim przedstawiają się wprost katastrofalnie. W dyskusyi poruszono szereg bolączek, jak serwituty, zasiłki wojskowe i t. d. Poseł Koczur obiecał zająć się temi sprawami. Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie wśród oklasków pełne zaufanie dla posła Koczura. *Ks.*

Harta, powiat Brzozów.

Piękny przykład poselskiej działalności daje nam nasz poseł ludowy Walenty Toczek, „Piastowiec". Nie minęło jeszcze kilka miesięcy od wyborów, a już kilkakrotnie widzieli go wyborcy tutejszego powiatu w różnych miejscowościach przemawiającego do ludu, jak to miało miejsce kilka razy w Brzozowie, w Dynowie, w Nozdrzcu, a ostatnio w Harcie. Bądźto w formie sprawozdań poselskich, bądźto jako dzielny szermierz idei wolnościowych i zasad demokratycznych, rozsiewa piękne hasła i nauki wśród naszego ludu, wzywając: „wytrwajmy aż do końca w budowie naszej ukochanej Polski w jedności i spokoju, a Bóg pobłogosławi ludowi polskiemu i jego Ojczyźnie". Cześć dzielnemu chłopskiemu posłowi i dobremu obywatelowi.

Wyborcy powiatu brzozowskiego.

Łańcut, 23 kwietnia.

Dnia 22 kwietnia odbył się u nas olbrzymi wiec przy udziale około 2.000 ludzi, na którym posłowie Jachowicz i Sobek złożyli sprawozdanie poselskie. Przewodniczył p. Władysław Bieniasz ze Soniny, sekretarzował p. Władysław Michna. Po wstępnem przemówieniu p. Bieniasza, zabrał głos poseł Sobek, który w obszernem przemówieniu streścił działalność Sejmu, omówił próby utworzenia chłopskiej większości, oraz trudności, na jakie klub Piastowców napotyka przy przeprowadzeniu reformy agrarnej. Wezwał lud do cierpliwości i do wspólnej pracy na polu ekonomicznem i politycznem. Z kolei zabrał głos poseł Jachowicz i przedstawił ugrupowanie stronnictw w Sejmie, omówił potrzebę silnej armii polskiej, sprawę nauczycielstwa i sprawę reformy agrarnej, zapewniając, że posłowie Piastowcy zrobią wszystko, by przeprowadzić tę tak ważną dla ludu ustawę. W sprawie zasiłków powiedział poseł Jachowicz, że Piastowcy dołożą wszelkich starań, by się nikomu krzywda nie stała. Po przemówieniu posła Jachowicza zabrał głos kierownik starostwa w Łańcucie, dr Spis, i interpelował posła Jachowicza w różnych sprawach, zwłaszcza w sprawie wypłaty zasiłków amerykańskich, których brak ogromnie się daje we znaki ubogiej ludności, dalej w sprawach rolniczych, wreszcie zwrócił się z apelem do posłów, aby się postarali o lepszą aprowizacyę dla powiatu łańcuckiego, gdyż jest w nim aż 23.000 ludności bezrolnej, która cierpi głód. Przemawiał następnie p. Józef Hospod z Grodziska o rozrzutności wśród ludności tak miejskiej jak wiejskiej, p. Sałustowicz w sprawie popierania żydów przez niektórych urzędników wojskowych i cywilnych, i w sprawie rafineryi w Łańcucie. Zabrali jeszcze raz głos posłowie Jachowicz i Sobek, odpowiadając na różne interpelacye zgromadzonych, poczem zebrani uchwalili jednomyślnie wotum zaufania posłom Jachowiczowi i Sobkowi, oraz rezolucyę, domagającą się przyłączenia do Polski Gdańska i Śląska cieszyńskiego.

Wł. Michno, sekretarz.

Słepraw, w Wielickiem.

Dnia 27 kwietnia b. r. odbył się tu wiec przy bardzo licznym udziale wyborców i wyborczyń miejscowych i wsi sąsiednich.

Przewodniczył p. Suder. Sprawozdanie poselskie wygłosił dr Bardel. Zabierali głos: ks. Ciś, pp.: Kuchta, Nosek, Niemcewicz, Saława, Kasina i wielu innych.

Uchwalono następujące rezolucye: 1) Posłom Piastowcom, a w szczególności p. drowi Bardlowi pełne zaufanie i uznanie za pracę w Sejmie; rezolucyę, wzywającą posłów Piastowców do pracy nad utworzeniem stałej większości w Sejmie, złożonej z posłów włościańskich i robotniczych, do przeprowadzenia reformy agrarnej, według projektu Piastowców; rezolucyę, domagającą się wolnego handlu. 2) Wyrażono przekonanie, że państwa zachodnie nie dopuszczą do pokrzywdzenia narodu w sprawie Gdańska, Śląska Cieszyńskiego, Śląska Górnego, Spiszu i Orawy, które to ziemie od wieków należały do Polski. Następnie wybrano Radę ludową, w skład której wchodzą: przewodniczący Franciszek Baran, zastępca Chorabik Piotr, sekretarz Niemcewicz Seweryn, kierownik szkoły, skarbnik Król Michał. Członkowie zarządu: Michał Suder, Stanisław Sołtys, Józef Matoga, Anna Suder, Franciszek Suder.

Okrzykiem na cześć wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i wojska polskiego wiec zakończono.

St. Parys.

Nowy Sącz, 26 kwietnia.

W piątek dnia 25 kwietnia odbyło się u nas w sali ratusza, przepełnionej po brzegi, tak inteligencyą jak robotnikami miejskimi i bardzo licznie zebraną ludnością włościańską, zgromadzenie sprawozdawcze posłów: dra Stanisława Ćwikowskiego i Narcyza Potoczka. Przewodniczącym wybrany został p. Edward Kalarus, sekretarz gminny z Przydonicy, a sekretarzem p. Antoni Pasiut z Czernca. Pierwszy zabrał głos poseł dr Ćwikowski, który przedstawił dotychczasową działalność Sejmu w kierunku utworzenia jak najszerszej i najpotężniejszej Polski, uchwałę Sejmu, postanawiającą trwały sojusz Polski z państwami koalicyi i zawarcie konwencyi wojskowej z temiż zwycięskiemi państwami. Ta działalność Sejmu — mówił dr Ćwikowski — uratowała sprawę budowy Polski w jej historycznych granicach i w myśl zasad Wilsona na konferencyi pokojowej. Następnie przedstawił mowca sprawę stworzenia silnej armii w Polsce i działalność Sejmu, zmierzającą do zwalczania niebezpieczeństwa bolszewizmu, idącego ku nam z Rosyi i z Węgier, jakoteż wytwarzającego się wewnątrz kraju, wreszcie treść ustawy z dnia 28 lutego 1919 w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe. Mowca omówił następnie stan aprowizacyi i swe zabiegi w tym kierunku, omawiał prace klubu w Sejmie, znaczenie stemplowania pieniędzy, przyczyny ustąpienia ministra skarbu, swe prace w komisyach i przydzielonych mu referatach. Z kolei przemawiał poseł Narcyz Potoczek. Przedstawił on obraz Sejmu, jego skład i ilość chłopów, zasiadających w nim, oraz rozbicie się chłopów na kilka partyi. Omówił dążenie Piastowców w kierunku zjednoczenia

chłopów i utworzenia większości chłopskiej w Sejmie. Mówił też o sprawie reformy rolnej, o robotach publicznych, o aprowizacyi i o przyznaniu zasiłków wojskowych, o swoich wnioskach i interpelacyach. Podniósł następnie patryotyczne stanowisko, jakie zawsze zajmowali i zajmują mieszkańcy ziemi sandeckiej, zarówno robotnicy jako i chłopi, którzy dzielnie pomagają wedle sił przy budowie wolnej Ojczyzny. Wezwał wkońcu do organizowania się w stronnictwie ludowem Piastowców.

Niezadowolony z projektu reformy rolnej ks. dr **Ciernia k**, który sprowadził cały tłum kobiet na salę, aby wywołać na wiecu zaburzenie, zainterpelował posłów, dlaczego Piastowcy nie pytali się papieża, czy można grunta plebańskie i klasztorne użyć do parcelacyi i dlaczego „Piast" wytknął jego stronnictwu, że nie głosowało na Witosa przy wyborze na marszałka. Ciętą odpowiedź dał mu dr Ćwikowski, nadmieniając, że Sejm suwerenny nie może podporządkowywać się pod czyjeś rozkazy, gdyż niewoli przez 125 lat mieliśmy już dosyć. Zgromadzeni przez oklaski wyrazili jednomyślnie zgodę na te poglądy i stanowisko posłów. Przemawiał w tej sprawie p. Jan **Słaby**, który dał również energiczną odprawę ks. Cierniakowi. Przemówił z kolei ks. kanonik Szczygieł, który oświadczył, że księża wszystko oddadzą dla dobra Ojczyzny. Po przemowie kilku włościan, którzy wezwali ks. dra Cierniaka, aby raczej wezwał swego posła Majchra do złożenia sprawozdania poselskiego, co zgromadzeni jednogłośnie potwierdzili, gdyż ten poseł nie ośmielił się dotychczas stanąć przed wyborcami. Po przemowie posła Potoczka i kilku włościan, zgromadzeni jak jeden mąż uchwalili votum zaufania dla posłów Piastowców z tego okręgu wybranych, jak również i dla całego klubu. Posłowie podziękowali za votum zaufania i oświadczyli, że w najbliższym czasie znów zjawią się przed wyborcami celem zdania sprawozdania z dalszej działalności. Po zakończeniu obrad sprawozdawczych odbył się wiec inwalidów okręgu sandeckiego. Uchwalono uprosić posłów klubu Piastowców, aby, zanim wydaną zostanie ustawa, zabezpieczająca byt inwalidów, postarali się o wyasygnowanie przez rząd pewnej zaliczki na utrzymanie niezdolnych zupełnie do pracy inwalidów, i spowodowanie, ażeby zapomogi dla poszczególnych inwalidów były rozdzielane przez władze w porozumieniu z zarządem Związku inwalidów w Nowym Sączu. Wreszcie uchwalono votum zaufania dla posłów Polskiego Stronnictwa ludowego Piastowców i wyrażono podziękowanie za dotychczasowe starania tychże posłów w sprawie zaopatrzenia inwalidów. Dr Ćwikowski podziękował zebranym inwalidom za zaufanie i oświadczył, że byt inwalidów był i będzie na przyszłość jedną z największych trosk całego klubu P. S. L. Piastowców. *Sekretarz.*

Rajcza, 23 kwietnia.

Dnia 21 kwietnia składał w Rajczy sprawozdanie z działalności poselskiej w Sejmie poseł Feliks **Koczur**. Zebranie odbyło się na rynku pod gołem niebem, a wzięli w niem liczny udział wyborcy i wyborczynie nietylko z Rajczy, lecz z całej parafii, a to z gmin: Rycerka Dolna i Górna, Sól, a częściowo i z Ujsoł. Na przewodniczącego zebrania obrano Wilhelma **Antosa**, kierownika szkoły w Rajczy, sekretarzował Franciszek **Sołtysik**, kierownik Kółka rolniczego z Rajczy. Poseł **Koczur** przedstawił zebranym całokształt prac Sejmu, a w szczególności działalność posłów „Piastowców". Omówił, jak stoi sprawa polska za granicą, przedstawił wewnętrzne położenie państwa polskiego, a zwłaszcza wyjaśnił słuchaczom, czem jest bolszewizm i jakie są jego cele i skutki. Z ust miarodajnych dowiedzieli się wyborcy, czem jest właściwie ten zachwalany przez agitatorów raj bolszewicki. „Gdzie są rządy bolszewickie, tam za niemi idzie, jak zaraza, głód, śmierć i zniszczenie", oto słowa posła. „Bolszewizm w Polsce byłby jej największem nieszczęściem, a ziemia polska stałaby się powoli cmentarzem. Zamarłoby wszelkie życie, ustałby handel, zniszczonoby przemysł, stanęłyby fabryki, tartaki, słowem, odrodzona i zmartwychwstała Polska stałaby się znowu łupem Niemców i Moskali, którzy już porozumiewają się, jakby nas zniszczyć i nie dopuścić do tego, byśmy mieli wolną i niepodległą Ojczyznę. Przedstawiwszy jeszcze zebranym stan sprawy Gdańska i Śląska cieszyńskiego, przeszedł poseł do omówienia reformy rolnej. Reforma rolna, to sprawa nadzwyczaj trudna i skomplikowana — wymaga nietylko intenzywnej pracy posłów, lecz i cierpliwości od narodu. Reformy rolnej nie można przeprowadzić na kolanie, musi ona być tak załatwiona, by zadowoliła szerokie masy ludzi bezrolnych i małorolnych. Tu Klub „Piastowców" może się pochwalić owocami swej pracy, gdyż dzięki posłom „Piastowcom" reforma rolna jest na dobrej drodze. Uchwalone w komisyi rolnej pod przewodnictwem posła Witosa zasady reformy rolnej przedstawił i objaśnił poseł Koczur zebranym tak przejrzyście i rzeczowo, że wyborcy dali wyraz swemu zadowoleniu, oklaskując tę część jego mowy. Przedstawił dalej zebranym obecne warunki bytu służby folwarcznej, sprawę waluty (pieniędzy), której wymiana na pieniądze polskie zacznie się już niezadługo. Najwięcej czasu poświęcił poseł sprawie aprowizacyi. Jak wiadomo, powiat żywiecki pod względem aprowizacyi stoi najgorzej. Dziś ludność tutejsza nie ma już co jeść, a przydziały rządowe są tak małe, że niemożliwością jest tak obdzielić wszystkich, by choć w części usunąć nędzę. Ludność tutejsza całemi masami jeździ do Krakowa po zakupno zboża. Poseł przedstawił zabiegi jego i Klubu „Piastowców" co do polepszenia aprowizacyi w powiecie żywieckim i zaopatrzenia ludności w ziemniaki i jęczmień na zasiew. Powiat żywiecki, dzięki tej interwencyi, otrzymał większy przydział ziemniaków, bo przeszło 160 wagonów, lecz z powodu braku wozów kolejowych, jak również z powodu strejku służby folwarcznej w Lubelskiem ziemniaki te nie mogą przyjść tak szybko do naszego powiatu, jak tego wymaga potrzeba. Kończąc sprawozdanie, wezwał ludność do cierpliwego przetrzymania jeszcze parę miesięcy. Prosił, by zachowano spokój, ład i porządek, by nie dawano wiary różnym agitatorom, którzy ludność chcą pchnąć do nieszczęścia, a sami ciągną z tego korzyści i wyśmiewają się później z łatwowierności ludu. Winniśmy być stróżami spokoju i porządku w państwie, bo tylko wtenczas Ojczyzna nasza dźwignie się i da nam to, czego od niej żądamy.

W odpowiedzi na sprawozdanie posła Koczura posypały się liczne oklaski jako wyraz zaufania i zadowolenia z jego działalności poselskiej.

Ludność tutejsza ze sprawozdania tego, jak równie z pracy posłów „Piastowców" przekonała się, kto im jest naprawdę życzliwy, kto interesów chłopskich broni w Sejmie i nie dopuści do pokrzywdzenia chłopa polskiego. Nie pustej gadaniny, ale pracy rzetelnej wymagamy od naszych posłów. Pracę posła Koczura, chociaż się nią nie pochwalił, widzimy teraz wszyscy, pracę nietylko w Sejmie, ale i w powiecie. Jego interwencyi i posłów z Klubu Piastowców zawdzięcza Rajcza i okoliczne gminy, że dostaliśmy już po kilka wagonów ziemniaków, większe przydziały mąki, cukru, wypłatę zasiłków. Nie musiał tu do nas przyjeżdżać,

gdyż Raj za i gminy okoliczne, bardzo mało oddały głosów przy wyborach na listę „Piastowców“. Z chwilą jednak, gdy został posłem, zajął się szczerze całą ludnością powiatu żywieckiego bez różnicy partyjnej, łagodząc swojemi zabiegami choć w części nędzę w tutejszym powiecie.

Zaznaczyć musimy, iż sprawozdanie posła Koczura sprawiło nam miłą niespodziankę. Dobra wymowa, jasne i rzeczowe przedstawienie poruszonych spraw, jakoteż osobiste jego zalety sprawiły, że ludność po sprawozdaniu tłumnie garnęła się do niego, prosząc o radę i pomoc w różnych sprawach.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie posłowi Koczurowi wyrazy zaufania i podziękowanie za pracę w Sejmie i poza Sejmem. *„As“.*

Jordanów, w Myśleniekiem.

Dnia 27 kwietnia odbył się w sali magistratu w Jordanowie wiec sprawozdawczy posła Wawrzyńca Wojdyły przy udziale licznie zgromadzonych włościan z całego powiatu sądowego jordanowskiego i części makowskiego. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Wojdyłę, wójta z Bystrej, sekretarzem p. Jędrzeja Wójtowicza, z Jordanowa. Poseł Wojdyła omówił szeroko i dokładnie wszystkie dotychczasowe prace Sejmu, jako to: zawarcie konwencyi wojskowej z koalicyą, ustawę o przymusowem wydzierżawieniu gruntów, leżących odłogiem, o dostarczeniu drzewa na odbudowę kraju, sprawę mających się rozpocząć robót publicznych, sprawy wojskowe, sprawę ochrony granic polskich i przyłączenia do Polski Spiżu, Orawy, Śląska Cieszyńskiego i Górnego i Gdańska, oraz wiele innych spraw, obchodzących tak włościan i robotników, jako też urzędników i nauczycieli. Wkońcu omówił potrzebę organizacyi włościan. Zgromadzeni przyjęli sprawozdanie posła Wojdyły z entuzyazmem do wiadomości i wyrazili mu pełne votum ufności.

W dyskusyi, która się następnie wywiązała, zabierali głos pp.: Makowski, z Raby Wyżnej, Nawara, z Rabki, Łacek, z Jordanowa. Mowcy ci podnieśli, że powiat sądowy jordanowski jest gorzej traktowany pod względem aprowizacyi, aniżeli powiat sądowy myślenicki, pomimo, że powiat myślenicki jest bardziej urodzajny. P. Nawara podniósł, że w Rabce założono konsum, którego członkami są prawie sami żydzi, a któremu przydzielane są prawie wszystkie artykuły aprowizacyjne ze szkodą dla tamtejszej biednej ludności. Kiedy żydkowi ze Zaborni skonfiskowano 14 kóp jaj, to na skutek interwencyi milionera żyda, Freundlicha, z Rabki, komisarz powiatowy w Myślenicach polecił zwrócić skonfiskowane jaja. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, domagającą się usunięcia p. komisarza z urzędu.

Włościanin Snloeha, ze Spytkowic, domagał się, aby od strony Orawy usunięto straż graniczną, jak również urzędników i żandarmów obcokrajowców, co zgromadzeni uchwalili.

Z kolei zabrał głos Jędrzej Wójtowicz, który zaznaczył, że aby naprawdę uchronić państwo polskie od bolszewizmu, należy starać się nietylko o danie żywności i pracy włościanom i robotnikom, ale przedewszystkiem jaknajrychlej przeprowadzić reformę agrarną, oraz załatwić pomyślnie dla włościan sprawę lasów dworskich, oraz sprawę zabranych swego czasu przez obszarników lasów gminnych i serwitutów. W dalszym ciągu podniósł mowca sprawę zniesienia trafik w dawnym zaborze austryackim i sprawę zniesienia straży skarbowej. Odpowiednie wnioski zostały jednogłośnie uchwalone przez zgromadzenie.

Na wniosek radcy sądu powiatowego w Jordanowie, p. Jury, oraz p. Sałapatka, włościanina z Wieprzca, uchwalono, aby wobec szkód polowych, wyrządzanych w naszym powiecie przez dzikie zwierzęta, których to szkód ani Towarzystwa łowieckie, ani prywatni dzierżawcy polowań nie chcą wynagradzać, utworzyć w gminach samoobronę, t. j. upełnomocnić zdolnych do noszenia broni palnej do tępienia szkodników, tak, aby dzierżawcy polowań nie mieli żadnych pretensyi do wynagrodzenia za zwierza, ubitego na szkodzie polowej.

Na zakończenie po raz drugi zabrał głos poseł Wojdyła i odczytał wniosek, postawiony przez niego i tow. w Sejmie, w sprawie utworzenia okręgu powiatowego, z siedzibą w Jordanowie, z dołączeniem pogranicznych gmin Orawy, jak również przedstawił sprawę utworzenia większości sejmowej ze stronnictw ludowych, co zgromadzeni z wielką radością do wiadomości przyjęli.

Józef Wojdyła, przew. *Jędrzej Wójtowicz,* sekr.

Bochnia, 25 kwietnia.

O niezwykłem zainteresowaniu się ludu sprawami politycznemi i sile P. S. L. w powiecie bocheńskim, świadczy wiec relacyjny, odbyty w Bochni 23 kwietnia. Na zaproszenie posłów ludowych: dra Kiernika i Rudnika, zgromadziły się w tym dniu tysiączne rzesze wyborców i wyborczyń, tak, że odbycie zgromadzenia w wielkiej sali Rady powiatowej okazało się niemożliwem i musiano je odbyć w olbrzymiej hali ujeżdżalni.

Po wyborze do prezydyum aptekarza Brzękowskiego, z Wiśnicza, gospodarza Jana Gadowskiego, z Bessowa i nauczyciela Stachnika, z Dąbrówki, złożył poseł Kiernik w przeszło dwugodzinnem przemówieniu sprawozdanie z działalności Klubu Piastowców w Sejmie, przedstawiając wyczerpująco położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa polskiego, skład i prace Sejmu, sprawy zagraniczne, wojskowe, szkolne, walutowe, wreszcie sprawę reformy agrarnej, dzierżawy przymusowej odłogiem leżących gruntów, sprawę odbudowy i wszystkich spraw, dotyczących potrzeb powiatu bocheńskiego. Sprawozdanie to uzupełnił poseł Rudnik, poczem zabierali głos pp.: Stachnik, Kącki, ks. Oleksik, Pilch, Lech, Trzcs, Przybyś, Madej, Gadowski, Brzękowski, Gurowski, poruszając sprawy najpilniejszych potrzeb powiatu, poczem po przeszło 5-godzinnych, ożywionych, a poważnych obradach uchwalono jednomyślnie rezolucye, wyrażające podziękowanie i zaufanie całemu Klubowi posłów P. S. L. Piastowców i posłom powiatu bocheńskiego i wzywające ich do dalszej pracy dla dobra ludu, a w szczególności do przeprowadzenia reformy agrarnej na podstawach projektu Piastowców.

Wiec ten, który był najliczniejszym z zebrań politycznych, jakie dotąd w powiecie i mieście Bochni się odbyły, stwierdził, że powiat bocheński prawie w całości stanął pod sztandarem P. S. L. Piastowców.

Przy tej sposobności napiętnować należy indywidua, które wbrew prawdzie usiłowały w notatkach do dzienników przedstawić, jakoby jeden z posłów ludowych miał na tym wiecu podjudzać wieś przeciw ubogiej ludności w mieście.

Swiadek.

Z ruchu organizacyjnego.

Dobczyce, w Wielickiem. Dnia 30 kwietnia odbyły się u nas zebrania delegatów z 30 gmin. Przewodniczył Andrzej Kurek, sekretarzowała p. dr Rouppertowa z Czasławia. Referował o organizacyi P. S. L. p. St. Parys, delegat stronnictwa. Po referacie odbyła się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Rouppertowa, Brożyna, Ciasteń, Stokłosa i w. in. We wszystkich gminach powiatu uchwalone założyć Rady ludowe, a następnie uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni delegaci pow. Wieliczka w Dobczycach wyrażają posłom Piastowcom pełne zaufanie i uznanie za ich pracę w Sejmie, uznają za konieczne połączenie się wszystkich stronnictw włościańskich w Sejmie, wzywają posłów Piastowców do dalszej pracy nad utworzeniem stałej większości sejmowej, złożonej z posłów włościańskich i robotniczych, rezolucyę, wzywającą do przeprowadzenia reformy agrarnej i domagającą się wolnego handlu.

2) Zgromadzeni delegaci wyrażają przekonanie, że sprzymierzone państwa zachodnie nie dopuszczą do pokrzywdzenia narodu polskiego i pomogą do odebrania wrogom prastarych ziem polskich: Śląska Cieszyńskiego, Górnego, Gdańska, Spiszu i Orawy.

3) Zgromadzeni wzywają Radę powiatową wielicką do zniesienia rogatek powiatowych, zniesienia zamierzonych rekwizycyj ziemniaków i zboża z powodu wyniszczenia powiatu.

4) Upraszają starostwo o wczesne zawiadamianie gmin o udzielanych subwencyach.

P. Parys podziękował zebranym za liczny udział, a w szczególności p. dr. Rouppertowej, która z prawdziwem zaparciem siebie, jako prawa Polka, pracuje nad uświadomieniem ludu i wezwał zebranych do pracy dla dobra Ojczyzny. Okrzykiem na cześć wolnej, zjednoczonej, niepodległej Polski i na cześć armii polskiej zgromadzenie zakończono. *Brożyna.*

Życie gospodarcze i umysłowe wsi.

Gwoźnica Górna, w Strzyżowskiem. Staraniem Kółka amatorskiego w Gwoźnicy Górnej, pod przewodnictwem nauczyciela pana Stanisława Delimata i przy pomocy nauczycielek p.p. St. Draczównej i Wład. Szczęścikiewicz odbyły się dnia 2 lutego i 2 marca b. r. przedstawienia amatorskie. Odegrano na pierwszem przedstawieniu „Prządkę pod krzyżem" i „Swaty", na drugiem „Rycerze Jadwigi", „Za sztandarem" i „Gorzałkę". Wiejscy amaterzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Podczas przedstawienia chór chłopców i dziewcząt odśpiewał bardzo pięknie kilka pieśni. Gdyby w każdej wiosce lud łączył się w pracy zbiorowej przy urządzaniu przedstawień, pogadanek, zakładaniu Kółek amatorskich i t. p., to wkrótce zniknęłaby nienawiść i samolubstwo, tak rozpowszechnione jeszcze między ludem. *Wojciech Lubas.*

Glichów, w Wielickiem. Dzięki inicyatywie i energii pana Józefa Stokłosy, założyliśmy spółkę kooperatywną spożywców i wytwórców pod nazwą „Piast". Celem naszym jest ułatwienie życia sobie i podniesienie ogólnego dobrobytu, oraz zaopatrywanie swoich członków i ich rodzin we wszelkie przedmioty codziennej i gospodarczej potrzeby przy pomocy zakładania sklepów, składnic, magazynów i t. d., współdziałania z wytwórczością członków i ułatwianie zbytu towarów bezpośrednio lub przez tworzenie w tym celu spółek, dbałość o podniesienie oświaty wśród członków swoich przez urządzanie odczytów, wycieczek, kursów zawodowych, ułatwianie wykształcenia i wyposażania dzieci członków w miarę środków spółki, udzielanie członkom pomocy i ochrony prawnej. Spółka zgromadziła już około 30 członków i 3.000 K zakładowego kapitału. Rozpoczynamy działalność w najlepszej myśli i pełni wiary w pomyślny rezultat naszej pracy. *Jan Czarnota.*

Zalas, w Chrzanowskiem. Dnia 13 kwietnia odbyło się u nas zebranie Kółka rolniczego pod przewodnictwem kierownika szkoły pana Jana Stybla, który przedstawił sprawę polskiej pożyczki państwowej, zachęcając gorąco do subskrybowania jej i nadmieniając, że miejscowa kasa Raiffeisena, jakkolwiek posiada nie wielkie fundusze, subskrybowała na polską pożyczkę 20.000 K. Następnie jeden z członków przedstawił sprawę reformy agrarnej, nad którą wywiązała się żywa dyskusya. Wszyscy obecni domagali się, by Sejm załatwił sprawę reformy w możliwie najkrotszym czasie, by w ten sposób przyjść z pomocą bezrolnym i małorolnym. Wkońcu wyrażono uznania dla posłów ludowych Piastowców, którzy dla sprawy ludowej szczerze pracują. *Feliks Slusarczyk* sekr., *J. Kucharski.*

Radocza, pow. Wadowice. W dniu 20 kwietnia b. r. w obecności delegata P. S. L. odbyło się u nas poświęcenie czytelni ludowej; poświęcenia dokonał ks. proboszcz Rychlik, podnosząc znaczenie faktu, że na tem miejscu była dawniej żydowska karczma; do powstania czytelni przyczynił się głównie swą niezmordowaną pracą Jan Jurka, kierownik Kółka rolniczego; po poświęceniu odegrano ładnie i zgrabnie sztukę: „Flisacy", a potem odbyła się piękna zabawa taneczna; więcej takich gmin, a żydzi sami wywędrują z polskiej wsi. *Swój.*

Listy.

Czasław, w Dobczyckiem. W niedzielę 27 kwietnia odbyło się u nas zebranie Kółka rolniczego, na ktorem jeden z uczestników delegacyi spisko-orawskiej do Paryża, dr Rouppert, przedstawił zgromadzonym cel i wyniki delegacyi. Sprawa Spiszu i Orawy nas, jako mieszkańców bliskich nowotarszczyzny, interesuje gorąco, gdyż w razie spełnienia zaborczych marzeń czeskich znaleźlibyśmy się o 4 mile od ich granicy. Zebrani z zaciekawieniem wysłuchali sprawozdania i uchwalili wysłać na ręce ks. Machaya do Nowego Targu pismo tej treści:

Zebrani na wiecu sprawozdowczym z delegacyi spisko-orawskiej do Paryża członkowie Kółka rolniczego w Czasławiu wyrażają delegacyi, a zwłaszcza gazdom Halczynowi i Borowemu, wdzięczność i uznanie za dzielną i wytrwałą obronę południowych kresów Polski. Następują podpisy wszystkich zebranych. *Piastówka.*

Wadowice. Częstokroć pojawiały się skargi na tutejszą komisyę; nic dziwnego: wyznaczano na przewodniczących młodzików, którzy nie mieli nic do czynienia nigdy z zasiłkami; w biurze były panny protegowane, które zamiast pracować, stały w oknach i patrzyły na ulicę. W lutym objął urzędowanie dr Stanisław Jedliński; od tej chwili zmieniło się wszystko na lepsze; dostaliśmy tu urzędnika-obywatela; energicznie zajął się on sprawą inwalidów; dotychczas wypłacano zasiłki tym najbiedniejszym, jakby na kpiny, po 5, 10, 15 K miesięcznie, w myśl rozporządzenia z dnia 12 czerwca 1915: dr Jedliński, co pod

cessę z naciskiem, wydał okólnik z dnia 1 marca b. r. do wszystkich wójtów, by ściągnąć arkusze stare, by przyznać inwalidom zasiłek w myśl rozporządzenia z dnia 28 marca 1918 r. po 30, 42, 48, 73 K miesięcznie, zależnie od stopnia niezdolności do pracy; wypłacano je od 1 listopada 1918 wstecz; o ileby ktoś z inwalidów tego przypadkowo nie uzyskał lub zagubił papiery inwalidzkie, niech się zwróci wprost osobiście do dra Jedlińskiego, a on dopomoże z całą życzliwością. Już nie widzimy gromady ludzi, stojących na mrozie w zimie, jak to było dawniej i czekających na pana komisarza, często daremnie, bo dr Jedliński udziela osobiście informacyi przez cały dzień we czwartek i wtorek, aktów każe szukać zaraz, a dawniej pisała nazwisko interesenta panna na kartce, a ponieważ pannom w głowie fiu! fiu! — kartkę gubiła, a ty, człowieku, czekaj! Jeszcze jedno! O każdej porze można go zastać w biurze, a z ludnością obchodzi się nadzwyczaj taktownie i grzecznie! Krzywdę wyrządził mu więc p. naczelnik gminy z Baczyna swą napaścią w „Przyjacielu Ludu“, bo to może odnosić się i odnosi się do tych czasów, kiedy dr Jedliński nie urzędował jeszcze. Nie dziwnego, że cieszy się uznaniem. *Józef Roman.*

Rybna, w Krakowskiem. Że w gminie naszej zakorzenił się w ostatnich czasach socyalizm, tego głównym powodem była gospodarka wójta i sekretarza gminnego, którzy w czasie wojny nie starali sie o ulżenie ludności, tylko bezwzględnie wypełniali wszystkie rozkazy austryackich władz. I tak w pierwszym roku wojny wójt odezłał na forszpan siedm par koni więcej, niż mu starostwo poleciło; przy rekwizycyach zboża prześladował tych, których nie lubił. Tak n. p. Józefowi Malikowi zabrał ostatnią ćwierć owsa, tak, że tenże gospodarz musiał zostawić leżący ugorem kawałek ziemi, który przeznaczył pod owies. Istniejąca przed wojną w naszej gminie słynna mleczarnia spółkowa przestała istnieć, gdy bydło zabrano, ale został inwentarz w postaci blaszanek, maszyn i kotła miedzianego, który to inwentarz wójt, jako przewodniczący mleczarni i sekretarz gminny, jako urzędnik mleczarni, odstąpili mleczarni Łuczanowickiej. Zarząd mleczarni nie zwołał dotąd walnego zgromadzenia, co wywołuje wśród ludności duże niezadowolenie. Teraz, gdy możnaby na nowo wziąść się do pracy w mleczarni, niema z czem zacząć, bo inwentarza brak, a kupować niepodobna. Dobrze, że niezadługo będą wybory do Rad gminnych bo wreszcie i w naszej gminie zastaną inne stosunki. *Czytelnik.*

Włosań, w Krakowskiem. Ludność naszej gminy jest jeszcze mocno zacofana. Mamy wprawdzie Kółko rolnicze lecz prosperuje ono bardzo kiepsko; ale za to żyd Pinkies który ma sklep obok Kółka, zbiera obfite żniwo. Nie mamy jeszcze gminnej Rady ludowej, ale mamy zaciekłego socyalistę, który w razie sprzeciwu wszystko miesza z błotem i wyrażeniami gorszy małoletnich. Drodzy bracia i siostry, ocknijcie się z apatyi, idźmy za przykładem innych gmin i powiatów, czytajmy i prenumerujmy książki, gazety, a przedewszystkiem „Piasta“, dbajmy o podniesienie oświaty. Zgłaszajmy się też gromadnie pod sztandar P. S. L., bo to jedyne naprawdę chłopskie stronnictwo. *Piastowiec.*

Handzlówka, w Łańcuckiem. W naszej wiosce było podczas wojny cicho i ponuro. Życie społeczne, tak przed wojną rozwinięte, zamarło zupełnie. Wojna zabrała co najlepsze i najzdolniejsze siły i zniszczyła ich tysiące; pozostawiła mnóstwo kalek i sierot, zniszczyła życie kulturalne i ekonomiczne. Jedyną pociechą naszą fakt, że Ojczyzna nasza po tylu latach niewoli zmartwychwstała, że wreszcie żyjemy wolni i zjednoczeni. Obyśmy wszyscy jęli się energicznie pracy nad położeniem fundamentów pod gmach państwa. Pp. posłom Piastowcom składamy serdeczne podziękowanie za ich dbałość o interesy ludu i ich skuteczną pracę. Powoli i na wsi wszystko wejdzie na normalne tory i praca społeczna rozpocznie się na nowo. U nas zachowanie się młodzieży jest bardzo przykładne. Nie słychać u nas o nocnych zabawach, ani wybrykach; prawie cała młodzież zapisała się do straży pożarnej. Urządziła wspólny opłatek, wieczorek styczniowy, nabożeństwo żałobne za poległych, oraz uroczystość Kościuszkowską. Cześć więc naszej młodzieży za jej pracę. Kółko rolnicze też się zorganizowało, zapisała się prawie cała wieś, nawet kobiety, wybrano nowy zarząd, który rozpoczął energicznie pracę. Zorganizował się też chór i teatr pod przewodnictwem Wł. Ł a d o ń s k i e g o, który dyryguje śpiewem w kościele. Miejsce zabitego na wojnie organisty zastępuje Julia C w y n a r ó w n a. Wkońcu wyrażamy uznanie i podziękowanie za skuteczną dla ludu pracę posłowi Janowi S o b k o w i z naszej gminy, którego znamy od jego młodości z życia uczciwego i oddania się całą duszą pracy społecznej. *F. M.*

Sonina, w Łańcuckiem. W powiecie naszym bardzo trudno o cukier. Z wielkim trudem dostaliśmy w wielki piątek aż dwa metry cukru na 1750 dusz; okrągło wypadło po 11 deka na osobę. Dlaczego sąsiednia wieś Markowa w Przeworskiem otrzymała cukru znacznie więcej, bo prawie po 1 kg na osobę, a my jesteśmy traktowani tak po macoszemu? *Józef Grad.*

Iwkowa, w Brz skiem. Będąc na jarmarku w pobliskiem miasteczku, miałem sposobność zauważyć cały łańcuch pośredników między sprzedającymi a kupującymi np. bydło. Ten system pośredników jest jednym z powodów, że mięso w miastach jest takie drogie. Widziałem taki wypadek, że handlarz kupił krowę za 2200 K, odgonił ją na ubocze i dał pewnej kobiecie, która zaceniła za nią 3200 K, a kupił ją ostatecznie gospodarz za 3000 K. Ten system pośrednictwa naraża też nieraz na duże straty gospodarzy. Kupił pewien gospodarz krowinę na jarmarku, ale gdy prowadził ją do domu, odległego o trzy mile, ustała mu w drodze, tak, że musiał ją zostawić na komornem, gdzie się też ocieliła i tak dalece osłabła, że nie wstała wcale na nogi. Gospodarz ów zwrócił się za paszportem do tego, który ją żywił, ale ten odpowiedział mu, że on mu krowy nie sprzedawał. Adwokat, proszony o poradę, oświadczył, że ponieważ gospodarz nie wie, jak się nazywał człowiek, któremu za krowę płacił, nie może żądać odszkodowania za zmarnowane bydlę, które go kosztowało 300 K. Mojem zdaniem należałoby się postarać o to, by na blankietach paszportowych zaznaczane było, kto krowę sprzedaje, jeżeli jej nie sprzedaje wprost hodowca. Wówczas kupujący wiedziałby, od kogo krowę kupił, a i straż ziemska mogłaby znaleźć wszystkich handlarzy i paskarzy. *J. Kuklewicz.*

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Siemek, Długoszyn: Za syna, który służy w wojsku polskiem, powinna panu przyznać komisya zasiłek. Trzeba wnieść podanie. — **M. Stolarczyk, Porąbka Uszewska:** Zasiłki amerykańskie nie będą wypłacane, gdyż niezadługo ma być przywrócony ruch pocztowy między Polską a Ameryką. — **Stały prenumerator z Lachowic:** Rocznik ten będzie asenterowany. Żądany śpiewnik może pan dostać w księgarni Krzyżanowskiego. Kraków, Rynek główny 36. — **Wojnicki, Dobra:** Zasiłki są nadal wypłacane tym rodzinom żołnierzy, które inaczej nie miałyby z czego żyć. Jeżeli rozdział mąki jest niesprawiedliwy, trzeba się z tem zwrócić do starostwa. — **B. Judka, De-**

bra: Jak już donosiliśmy w „Piaście“, wypłata zasiłków amerykańskich została wstrzymana. — **Czytelnik, praktykant leśny:** Naboje może pan nabyć we firmie: Gliniecki, Kraków, ul. Szewska 2. — **K. Górny, Rychwałd:** Niech się pan zwróci do Biura pośrednictwa pracy przy magistracie w Krakowie, Plac WW. Świętych 1. — **St. Witek, Czarnowce:** Eternitu obecnie niema. — **Fr. Dziubek, Dąbrowa:** Jeżeli wystarczy przepisać ową „egzortę“ na maszynie, to proszę nam ją przysłać, a damy ją przepisać Co do druku, to jednego egzemplarza nieopłaci się drukować, Dzisiaj druk jest bardzo drogi. — **St. Pietrzak, Młynczyska:** Trzeba się zgłosić do najbliższej komendy wojskowej, a jeżeli komisya asenterunkowa uzna pana za zdolnego do służby wojskowej, to pan zostanie do wojska wzięty. Po rower może się pan zgłosić np. do firmy (Lord, Kraków, ul. Lubicz 1. Roboty publiczne rozpoczną się w najbliższym czasie. Instrumenty muzyczne może pan nabyć u firmy: H. Berger, Kraków, ul. Szewska 21. Tytoniu w Krakowie jest bardzo mało. — **J. Fryc, Wadowice:** Pensye wypłacano tym legionistom, którzy przy przejściu do wojska austryackiego zostali zdegradowani. Asenterunek tych roczników został przez Sejm uchwalony, więc się odbędzie. — **Stały Czytelnik z Rybia:** Pismo historyczne nie wychodzi. Po pismo dla młodzieży niech pan pisze pod adresem: Administracya „Strażnicy“, Kraków, ul. Studencka 5. — **A. Jasnosz, Łukowa:** Jeżeli krowę zarekwirowało panu wojsko, to na pieniądze będzie pan musiał jeszcze poczekać, aż zostaną załatwione rachunki między Polską a Austryą. Jeżeli natomiast krowę zabrał panu Zakład obrotu bydłem, to pieniądze te będzie pan mógł otrzymać wcześniej. Sprawę tę poruszyliśmy właśnie w ostatnim numerze „Piasta“. Korespondencye zamieścimy z chęcią. — **J.K. Dyrczak:** Sprawę wypłaty najlepiej byłoby załatwić przez kogoś, kto pojedzie do Wiednia. — **Liga rolników z Łapanowa:** Małorolni nie mają tyle siana i owsa, by wam je sprzedawać. Zarzuty wasze nie są więc słuszne. Skargi małorolnych na zdzierstwo wasze przy robotach w polu są uzasadnione. — **M. Frączek, Limanowa:** Niezadługo zostanie przywrócony ruch pocztowy między Ameryką a Polską, to wówczas będzie pani mogła otrzymać pieniądze od męża. — **Z. Januszkiewicz, Pilzno:** Walka z żydami jest trudna, gdyż opanowali oni prasę we wszystkich prawie krajach. W Ameryce zwłaszcza mają duże wpływy. Co do walki z wyzyskiem żydowskim w naszym kraju, to „Piast“ nawołuje do niej od początku swego istnienia, zachęcając włościan do brania się do handlu i przemysłu. Naszem zdaniem, najlepszy to sposób do pozbycia się naszych nieproszonych opiekunów. — **J. Prząda, Łęg:** Delegacya ta już wyjechała; kiedy jednak wróci, niewiadomo. — **I. Reszka,** Sosnowiec: Adresować należy: Dyrekcya kolei, Kraków, Plac Matejki. — **Czytelniczki z Przeciszowa:** Jak donieśliśmy już w „Piaście“, zasiłki amerykańskie zostały wstrzymane. — **Fr. Leja, Żołynia:** Lepiej jest iść na jednoroczny kurs Akademii handlowej, gdyż świadectwo z niego ma większe znaczenie. Otrzymanie posady zależy jednak głównie od szczęścia i protekcyi. — **S. Kowalska, Zakopane:** Pieniądze na kalendarz otrzymaliśmy. Kalendarz został wysłany. — **R. Dąbrowowa, Krzywaczka:** Zasiłek jest wypłacany obecnie tylko najbliższej rodzinie żołnierza, o ile ta nie ma z czego żyć. W sprawie zasiłku za dwoje starszych dzieci proszę się zwrócić do posła Andrzeja Średniawskiego, a on udzieli pomocy, jeśli to będzie możliwe. — **„Fachowiec“:** Przegląd tego rocznika ma się odbyć w najbliższych tygodniach. Termin ustalą władze wojskowe. — **J. Miłuś, Glinik Maryampolski:** Wybory do Rad gminnych zostaną zarządzone w ciągu miesiąca. — **Kapitał, Sądowa Wisznia:** Pieniądze z P. K. O. w Wiedniu mógłby pan podjąć za pośrednictwem kogoś, ktoby do Wiednia jechał. Wypłacają tam jednak tylko połowę złożonej kwoty. — **M. Skiba, Targowiska:** Jeżeli pan ma potwierdzenie złożenia, to żadna szkoda wyniknąć dla pana nie może. Niech pan jednak dla spokoju odbierze z banku asygnaty; bank musi je wydać. — **Wł. Boczek, Lachowice:** Sprawę pana poparli nasi posłowie w dyrekcyi, gdzie odpowiedziano im, iż gdy będzie miejsce, to pan je dostanie. — **A. Podgórska, Ulanów:** Pieniądze na wypłatę zasiłków zostały wyasygnowane. Proszę się zwrócić do starosty, a on z pewnością sprawę pomyślnie załatwi. — **Stały Czytelnik z Biecza:** W sprawie wypłat dla członków komisyi zamieściliśmy wyjaśnienie w poprzednim numerze „Piasta“. Amerykańskie zasiłki nie będą wypłacane. — **A. Skobel, Lipinki:** Kartka pisana ołówkiem, przyszła tak zamazana, że nie mogliśmy odczytać numerów losów. Niech pan napisze pod adresem: Dom bankowy A. Reczyńskiego, Kraków, Rynek główny 36, poślę markę na odpowiedź; a ba[illegible] wyszły, czy nie. — [illegible] do księgarni Ludw[illegible]

wynosi 6 K. — **A. Kudławiec, Gorlice; Fr. Kustra, Harta:** Księgarnia nie mogła wysłać książek odrazu, gdyż ich chwilowo zabrakło. — **Wł. Huczek, Nowa Wieś:** Jeżeli pan zamawiał pieczątkę, nie mając żadnego zamiaru oszukańczego, to nie powinien pan być karany. Podrabianie pieczątek stanowi zbrodnię z §§ 197, 199 lit. d. ustawy karnej i jest karygodne. — **J. Kłósak, Żywiec:** Porady dostatecznej udzielić nie możemy, bo nie znamy stanu hipotecznego lasu. Donosimy jednakowoż, iż serwituty takie są niepodzielne i przysługują właścicielom uprawnionych domów, tak, że uprawnionym jest zawsze właściciel nru domu, a nie gruntu, który do tego numeru kiedyś należał. — **J. Gierlach, Jasienica:** Obecnie nie może pan odebrać lasu, niegdyś należącego do Jakóba Kwolka, albowiem las stał się własnością hr. Wysockiego przez zasiedzenie od niepamiętnych lat, jeżeli hr. Wysocki innego prawa nie miał. Sprawa należy do sądu, a w sądzie sprawa bezwarunkowo byłaby przegraną. Reforma agrarna nie została dotąd uchwalona przez Sejm. — **J. Bajorek, Bujne:** Sprawa organizacyi gmin będzie rozpatrywana przez Sejm i wydane zostaną nowe ustawy. Czy na podstawie tych ustaw będzie możliwe, by Bujne stało się gminą osobną, dzisiaj trudno przewidzieć. Podział gminy możliwy jest także według ustawy gminnej krajowej, ale do tego potrzeba było uchwały byłego Sejmu we Lwowie. — **St. Jurczak, Łężany:** Należy ze sprawą przez gminę udać się do starostwa, które powinno odebrać koncesyę Józefowi Głowackiemu, a nadać ją Kółku rolniczemu w Łężanach. — **H. Kocyłowska, Mszana Dolna:** Należy wnieść podanie z dokładnem opisaniem sprawy do dowództwa okręgu generalnego w Krakowie. Prócz tego należy się starać o dalszą wypłatę zasiłku lub o wsparcie. — **Wł. Dąbrowski, Chocznia:** Nie wydano dotychczas ustawy, zabraniającej rozdrabniania drobnej posiadłości ziemskiej. Jeżeli ten kawałek gruntu nie da się fizycznie podzielić bez niestosunkowego zmniejszenia wartości części, to można żądać sprzedaży gruntu przez publiczną licytacyę i na licytacyi cały grunt kupić. Cena zlicytowanego gruntu dzieli się między współwłaścicieli według ich idealnej części. — **M. Spyrka, Zawoja:** Należy wnieść podanie do Sądu, najlepiej przez adwokata, o uchylenie nad żoną kurateli z powodu marnotrawstwa. Sąd sprawę zbada i kuratelę uchyli. Można także prosić sąd o zatwierdzenie kontraktów, bo marnotrawny może kupować i sprzedawać, jednakże tylko za zezwoleniem sądowem. — **J. Kilian, Łąka:** Należy sprostować najpierw granice między domem pana a gruntem sąsiada. Jeżeli dom i okap znajdują się na gruncie pana, to sąsiad nie ma prawa przybijać płotu do ściany domu pańskiego. — **„Lermo“:** Wiersz otrzymaliśmy zapóźno. Nie zamieścimy — **Pensyonowany żandarm:** Do badania mają się zgłaszać inwalidzi z czasów wojny. Wyciąg z metryki może pan przedłożyć, czy się to jednak na co przyda, nie wiemy. Jeżeli się pan na wojnie nabawił ciężkiej choroby, to niech pan się zgłosi do swej okręgowej komendy. Jeżeli komisya uzna pana za inwalidę, to rodzina będzie również pobierała pensyę. — **M. Flas:** Proszę się zgłosić do Biura pośrednictwa pracy przy Magistracie, Kraków, Plac WW. Świętych 1.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ul. Mickiewicza 5) ogłasza następujące trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Jaźwinach, pow. Pilzno. Czysty dochód w 1918 r. wynosił 63 K 85 h. Podania do 25 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Luszowicach, pow. Dąbrowa. Czysty dochód w r. 1918 r. 55 K 56 h. Podania do 25 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Wólce Mędrzechowskiej, pow. Dąbrowa. Czysty dochód w 1918 r. 160 K 80 h. Podania do 25 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Rzepienniku Suchym, pow. Gorlice. Czysty dochód w 1918 r. 50 K 95 h. Podania do 2 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w N. Sączu.

1 trafika w Górze św. Jana, pow. Limanowa. Czysty dochód w 1918 r. 11 K 50 h. Podania do 18 czerwca do Dyrekcyi okręgu skarbowego w N. Sączu.

1 trafika w Woźnikach, pow. Wadowice. Czysty dochód w 1918 r. 488 K 48 hal. Podania do 15 maja do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Ręczkowski.